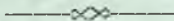


78 z - 4235  
Dubl. Bibl. Ak. Um. - \*

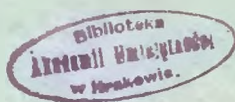
KAROL LANGIE.



# O SPRAWIE GŁODOWEJ

W GALICYI

1866.



Wydany z dubletów  
Bibl. PAN  
w Krakowie

*Dublet*

Dublet Z-4235

Wielmożnemu Panu  
Dr. Majerowi  
Rektorowi Univ. Jagiell.  
postawowi w Sejm Krajowy  
z uzasadnieniem

Karl Haugie

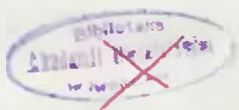
# O SPRAWIE GŁODOWEJ

W GALICYI

1866

LUŻNE UWAGI

KAROLA LANGIEGO.



KRAKÓW

W Drukarni „Czasu” W. Kirchmayra.

1866.

Amc. D-2535/74



36

Reg (Amc)

113796

ZBIORY

ALNB

KSIAŻNICA BESKIDZKA  
W BIELSKU-BIAŁEJ



10161646

Osobne odbicie z „CZASU.”

ZBIORY REGIONALNE

## Spis rozdziałów

z oznaczeniem dnia, w którym były pisane  
i w „CZASIE“ ogłaszane.

	Stronica
I. 2 Grudnia 1865 . . . . .	1.
II. 8 „ „ . . . . .	7.
III. 10 „ „ . . . . .	15.
IV. 14 „ „ . . . . .	22.
V. 15 „ „ . . . . .	35.
VI. 16 „ „ . . . . .	41.
VII. 20 „ „ . . . . .	47.
VIII. 3 Stycznia 1866 . . . . .	56.
IX. 4 „ „ . . . . .	65.
X. 25 „ „ . . . . .	73.
XI. 28 „ „ . . . . .	88.

Rzecz o jałmużnie w osobnej wydzie roz-  
prawie.

Qui pourrait jurer, sans se tromper lui même et sans tromper les autres, qu'il est en mesure de résoudre aujourd'hui les ardues et multiples questions de la Subsistance? — ni vous, ni moi, ni l'administration, ni personne.

CORMENIN.

## I.

Sejm galicyjski wyznaczył wydział osobny do obmyślenia środków przeciw nędzy, jawiącej się w kraju i grożącej zwłaszcza na wschodnim naszym podgórzu pomorem głodowym.

Członkowie tego wydziału ciężkie przyjęli brzemie; tem większa zasługa, jeżeli je dźwigną — Bieda w kraju powszechna, a lubo niedostatek zboża chlebnego w kraju naszym niestety często się powtarza, — nazbyt często, ażeby jako niespodziewane, nieprzewidziane zjawisko niemężką trwogą mógł nas przerazić; to przecie niepodobna sobie zataić, że położenie kraju przykrzejsze, — powiedzmy otwarcie, groźniejsze jest w tym roku, niż kiedykolwiek było w bieżącym stuleciu. Głó-

wnym powodem niedostatku w kraju bywa zwykle *nieurodzaj*, ale ten *sam* przez się nigdy prawie nie staje się groźnym, bo wszędzie i zawsze bywa pospolitem zjawiskiem i niemal peryodycznie w pewnych ustępach czasu powraca jakoby kolejną naturalnego porządku. U nas nienużnano niestety dotąd potrzeby statystyki rolniczej, niespisywano regularnie spostrzeżeń o wypadkach żniw i cenach zbożowych, — ale we Francyi np., gdzie spostrzeżenia takie pilnie zaznaczano, zauważano, że nieurodzaj regularnie co dziesięć lat powraca. W Anglii w dwudziestu latach trzy dobre żniwa bywają.

W przeszłym stóleciu każdy nieurodzaj dotkliwsze skutki wywierał, — a nierzadko posadę państw do głębi wstrząsał. Teraz odkąd Ameryka północna z wielkiem bogactwem swych dziewiczych pólów zjawiła się na zbożowym targu Europy, a drogi bite i koleje żelazne ułatwiając komunikacyę, najodleglejsze kraje wzajem pozbliżały, niebezpieczeństwo głodowego pomora o wiele się umniejszyło. Zważmy nadto, że wpływy klimatyczne a mianowicie zmiany powietrzni, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie o urodzaju zboża stanowią. Zatem idzie, że nigdy nie może być nieurodzaj *powszechnym* równocześnie; stwierdziły bowiem badania meteorologów, że cały północny Zachód Europy co do stanu pogody zupełnie zgodne przedstawia zjawiska, a zatem zawsze prawie podobne są tam urodzaje, gdy przeciwnie Rosya zwłaszcza



środkowa i południowa, Podole nasze, Wołyń, Ukraina i Ameryka północna jakoby odrębne i wcale odmienne tworzą światy — odmienny też zwykle u nich bywa żniw rezultat. Pospolicie też gdy północno-zachodnią część Europy dotknie nieurodzaj, Rosya i Ameryka chlebem ją zasilają. Tak było w trzech odległych od siebie, — a w przeciągu całego wieku najszerszych latach głodowego pomoru: 1771 — 1817 — 1847.

Otóż położenie nasze w tegorocznym niedostatku już przeto groźniejszym się staje, i wcale wyjątkowym go czyni, że na tę pomoc niestety — liczyć nie możemy: — Chociaż bowiem Ameryka półn. nie zły ma urodzaj, to przecie gdy kilkoletnia wojna dawne zapasy wyczerpała a po części zniszczyła, a rozpuszczeni wojownicy właśnie w tym czasie do domu wrócili, plon tegoroczny nadzwyczajnie zdrożony, zaledwie potrzeby własnej konsumpcyi tam wydoła. — Anglia tedy nie mogąc potrzeby swojej pokryć jak zwykle, ziarnem Stanów Zjednoczonych, szukając niedoboru w Niemczech i w Polsce, napierać będzie na targi nasze, a przeto pośrednio utrudzi nam wyjątkowe w tym roku położenie nasze; — w Rosyi zaś południowej w tym dziwnie anormalnym roku, równie jak u nas, niezwyczajna posucha zawiodła nadzieje rolnika.

*Drugą też cechą*, tegoroczną klęskę znamionującą jest właśnie to, że ją spowodowała posucha. Pospolicie bowiem za mało zwracamy uwagi na różnicę skutków nieurodzaju z posuchy a słoty —



a wszakże są one tak ważne, że historycy opisując klęski częstych nieurodzajów w pierwszej połowie zeszłego stulecia, podnoszą ten szczegół jako osobliwszą w nieszczęściu łaskę niebios, że wszystkie one nieurodzaje były skutkiem słoty.

Słota bowiem psuje pospolicie dorodność ziarna, które też porośnięte i zatechłe chleb daje nie zdrowy, ale nieuszczupla nazbyt mnogości plonu, a tylko zbiór jego utrudnia; mniej też szkodliwie niż posucha wpływa słota na urodzaj roślin okopowych; a że w słotne lata nie braknie zwykle trawy i słomy, więc też ziemianin choć bydła nie traci. Liche jest wszystko, ale *jest* przecie; chorują ludzie i zwierzęta ze złej karmy, ale głodem nie mrą! Podrzędny to wreszcie wzgląd, ale go przecie pominąć nie chcemy, że najdogodniejsze a najtańsze drogi handlowe — rzeki, w lata słotne „dobrą wodą“ spławne, ułatwiają dowóz ziarna i paszy z krajów i okolic klęską niedotkniętych.

Wszystko przeciwnie, gdy posucha zmarni pracę rolnika! Od r. 1776 aż po rok 1811 wszystkie prawie lata nieurodzaju zrządziła posucha; — znamieniem też klęski lat onych był niedostatek pożywienia; — pomór głodowy szerzył zniszczenie, a wiemy, do jakiego szaleńczego dochodziło w onym czasie rozpazanie namiętności, rozpaczą głodu prężonych!

Od roku 1813 aż po rok 1857 lata były znowu przeważnie mokre, a dopiero od ośmiu lat stopniowo zaczęła wzmaczać się znowu mniej więcej

szkodliwa posucha, która w bieżącym roku zwiódła na kraj nasz całą grozę nędzy.

*Trzecią cechą*, wybitnie rok bieżący wyróżniającą jest niezwykle stan powietrzni, szczególne, dawno nie uważane zjawisko! Obok posuchy nadzwyczajnej, brak ciepła; niezwykle rzadkie burze i grzmoty, więc uderzający brak elektryczności tyle zbawiennej dla zdrowia, a tyle potrzebnej dla życia wszelkich organizmów; a w szczególności i właśnie w skutku tego brak niemal zupełny w powietrzu owego tajemniczego żywiołu „Ozon“ zwanego, nieodstępного burz i grzmotów towarzysza, a tak dobroczynnego, niezbędnego czynnika w rozwoju życia roślin zarówno jak zwierząt. Temu to anormalnemu zjawisku przypisują badacze przyrody przeważnie powstanie zarazy na ludzi i bydło i niedorodność roślin pożywnych.

Tym tylko sposobem wyjaśnić można ten uderzający w nieurodzaju tegorocznym objaw, że kiedy posucha sama przez się zwykle tylko mnogość plonu uszczupla, ale dorodności ziarna nie razi, w tym roku mamy i mało ziarna i niedorodne, więc podwójny niedobór.

— W szczególności wreszcie klęska kraju naszego już przeto staje się cięższą, że ziemia *przemyska*, jedna z najbogatszych w kraju naszym, nieurodzajem w roku bieżącym dotknięta została po ciężkiej w roku zeszłym słoce i powodzi, a przeto z podwójnej klęski już prawie podźwignąć się nie łatwo jej przyjdzie; — że wreszcie od wojny krym-

skiej wyczerpane zapasy naszego błogosławionego Podola; że tedy Podole, które we wszystkich dotąd wypadkach nieurodzaju i głodu w Galicyi, bądź świeżym plonem, bądź nagromadzonym z dawnych lat zapasem swoim spieszyło w pomoc mniej żyznym okolicom kraju, że właśnie to Podole dziś najdotkliwiej w skutek posuchy samo dotknięte zostało nieurodzajem, a nasze szczupłe na Zachodzie zbiory wywdzięczyć mu od wieków doświadczanej bratniej szczodroty nie mogą.

---

## II.

Wydział sejmowy do zarządzenia klęsce głodu ustanowiony, — według doniesień dzienników lwowskich trzy główne ma sobie wskazane zadania:

1. Zebrać i sprawdzić data, ile ludność krajowa potrzebować będzie do wyżywienia i *obsiania się* na wiosnę. 2. Oznaczyć sposoby, jakby tej ludności najlepiej dostarczyć wyżywienia i jak zapewnić jej zasiew wiosenny. 3. Wyrobić plan pożyczki i jej amortyzacji.

Namby się zdawało właściwiej zadanie wydziału tak podzielić i oznaczyć:

1. Jak wyżywić głodnych przez zimę i przednowek—?

2. Jak zaopatrzyć podupadłych rolników w obsiew wiosenny?

3. Jak przyjść w pomoc ziemianom, którym ani żywności nie brak, ani siewnego ziarna, a którzy w skutek nieurodzaju przecie prowadzić dalej gospodarstwa większego dobrze nie są w stanie?

4. Jak ulżyć ubogim miasteczkom, w skutek nie

urodzaju i zużożenia rolników, upadających z niedostatku zarobku?

Z pierwszego ustępu usuwamy troskę o zasiew wiosenny;—obmyślając bowiem środki wyżywienia głodnych, sejm troskliwością swoją bez różnicy otoczyć powinien i tych,co to — jak ptaki—nie orzą, nie sieją, a żyć chcą;—co niemając roli, właśnie dotkliwiej nędzę uczują, gdy chlebowdawcy ich rolnicy, sami zaiszczeni, ani ich wyżywić, ani zarobku im nastreczyć nie mogą.

Głód z nieurodzaju zawsze tworzy liczne zastępy luźnej czeladzi i wyrobników rolnych, i tym właśnie najsrożej dokucza.

W obmyśleniu niełatwych środków wyżywienia głodnych przez zimę, a następnie przez długi przednowek, wielką należy zachować oględność, bo skutek działania przy hojnym nawet wsparciu chybić może zupełnie, *jeśli nie trafnym będzie sposób tego wsparcia.*

Naśladować po prostu urządzeń zabiegliwego Zachodu niepodobna. Zdarzają się klęski głodu we Francyi, w Anglii;—ale jakżeż tam odmienny stan rzeczy! Tam lud mrze głodem, jeśli przy uszczuplonym zarobku nie ma za co kupić zdrożalego chleba,—ale chleba nigdy tam niebraknie.

Tam przezorność rządów i wzorowa organizacja handlu zbożowego, w ciągłej ewidencji utrzymuje zapasy zbożowe, i nie wyczekując najścia biedy, wcześniej przed żniwami, gdy słońce przydłuższa,

czy też niezwykła posucha wznieca, choćby najlżejszą troskę o niedobór: bez namysłu i pedantycznych rokowań rozśelają legiony agentów na wszystkie targi lądu stałego,—a po wszystkich morzach świata pędzą statki kupieckie do portów ziem żyźnych, z kąd im konsulowie w zimie jeszcze przesyłali wykazy zbożowych zapasów. A jeśli większej potrzebie statki kupieckie nie starczą, to floty wojenne zrzuciwszy działa, ładują wory z ziarnem,—i nie raz się tam już one dowozem zboża trudniły! Tam tedy chleba braknąć nie może. Tam jeśli niedostatek choć z nieurodzaju, to jest niedostatek grosza, a nie chleba; — u nas inaczej!

Nam gdy nieurodzaj padnie, — to zawsze podwójny mamy niedostatek: chleba i pieniędzy, bo wszakże nam pieniądz tylko rola daje. U nas nie tylko wsie,—u nas miasteczka i miasta nawet rolnicze—i przemysł rolniczy; — u nas wszystko i wszyscy rolą stoją, z rolą upadają!

Jeśli tedy w Anglii wystarczy głodnym dać pieniądze, to u nas nie dosyć na tém;—tu sejm starać się musi nie tylko o pieniądz, *ale i o zboże*.

**Zboża i pieniędzy!**

Gdy bieda już na kark lezie a głodni na chleb czekają, nie pora nam w szerokie wdawać się wywody. Więc tylko jako punkt wyjścia dla wskazania podstawy wszelkich rokowań, — jako czarne tło, na którym pisać i obliczać musimy wszelkie projekta i rady, zaznaczamy ten smutny wynik naszej gospodarki, że Galicya w latach nawet



średniego urodzaju plonem swej roli wyżywić ludności swojej nie jest wstanie, że w przecięciu roczny cały wywóz zboża z Galicyi ogranicza się tylko na mniej więcej 100,000 korcy pszenicy; żyta zaś, — tego chlebnego u nas ziarna nigdy nie ma podostatkiem, i równie jak owies — rokrocznie z ościennych krajów na potrzebę miejscową sprowadzać je musimy.

Gdybyśmy więcej niż dotąd skarby nauki Statystyki cenili, a statystykę rolniczą kraju swego choć w zarysie znali, — tobyśmy nie jednego błędni w gospodarstwie się ustrzegli, nieraz szkody w domu, — biedy w kraju uniknęli; — i wstydzilibyśmy się przynajmniej, że na zebraniach rolników mogą odzewać się głosy, jakoby niepowodzenie rolniczego w kraju naszym gospodarstwa ztąd wynikało, że *za wiele* zboża uprawiamy, że tedy inneby na ratunek rośliny w uprawę wziąć należało! Przeciwnie prawdą jest, że wiele ziemi zbożem siejąc, za mało w stosunku, — za mało w ogóle zboża zbieramy; — że tedy nie inne rośliny zaprowadzać, ale zboże staranniej uprawiać, i z mniejszej przestrzeni więcej zboża zbieraćby nam trzeba! — To rdzeń kwestyi! Za mało zboża mamy! Tu błąd w pojmowaniu rzeczy!

Ileż to błędów z tego błędni, ile szkody krajowi!

Jednym z wielu takich błędów jest twarde, jak rdza na lśniącej stali — przyschnięte do niektórych światłych głów u nas uprzedzenie, o potrze-



bie cła ochronnego dla naszej produkcji zbożowej.

Niechże im to będzie bez urazy, że odroczenie do uwag naszych w N. 161 *Czasu* z 18 lipca r. b. wyłożonych, — wyjednanie uchylenia a przynajmniej zniżenia wszelkiego cła od zboża z Kongresówki i z krajów Zabrzanych nam dowożonego, właśnie w tej chwili niedostatku, sejmowi naszemu nie już na serce, ale na sunienie kładziemy!

I to niech będzie pierwszym środkiem na ulżenie biedy; — środek wszakże nie kosztowny, bo nie ofiary materyjalnej wymagamy, — tylko ofiary błędu, — ofiary przesądu!

A rząd, gdy wyznał, że złemu podolać nie może, niech też choć ujemnie do usiłowań sejmu się przyczyni, niech uchylając — a przynajmniej zniżając cło, — ułatwi nam sprowadzenie dla głodnych choć żyta z sąsiedztwa!

Jak ta rzecz dziś potwornie stoi, dosyć się przypatrzeć na granicy krakowskiej.

Dojechawszy z Kongresówki na granicę krakowską ze zbożem, trzeba się przedewszystkiem sprawić w celnym urzędzie austriackim, czy to zboże dla Prus, czy dla Galicyi przeznaczone. Jeśli dla Prus, — nie nie opłacasz, jeśli dla Galicyi — płacisz cło wysokie po 35, 27 lub 18 centów od centnara. — Ten dawny dla Prus przywilej potwierdził traktat w dniu 11 kwietnia 1865 roku z Rzeszą niemiecką zawarty!

Nie dosyć na tem: jeśli w Krakowie już w dwor-

cu kolei podajesz zboże na wysyłkę, znowu dla Prus dziwny tam przywilej —

Z Krakowa do Krzeszowie	mil $3\frac{1}{2}$	placisz od kor-	
		ea	centów 17
" " Mysłowic	" 9	"	21
" " Wrocławia	" $35\frac{1}{10}$	"	17
" " Lwowa	" $45\frac{1}{2}$	"	1.72

Czyliż to czytając, nie mielibyśmy prawa zadumać się i zapytać: Kto tu nami rządzi? — Czy to nas Prusy zawojowały i kontrybucją ciemiężą? Aliści uciśniony stara się ulżyć sobie, jak może. Otóż młynarze krakowscy i inni kupujący zboże w Kongresówce na potrzeby Galicyi — tak sobie radzą, że na komorze austriackiej deklarują kupione zboże jakoby do Prus przeznaczone, i rzeczywiście ślą je do Prus, do Mysłowic, — a tam po prostu przerzucają zaraz na pociąg idący napowrót do Krakowa i sprowadzają czasem jeszcze tegosamego dnia na Kleparz, cła nie opłaciwszy.

To zwykła, utarta, codzienna praktyka u nas!! Teraz to jeszcze im lepiej, bo na pruskiej granicy zgoła cła nie płacą; — ale jeszcze w r. 1857, kiedy cło nie wysokie Prusakom w Mysłowicach płacić musieli, przecie znajdowali rachunek w takiej manipulacyi, pomimo opłaty cła, agia i poselki kcleją! I obliczono dokładnie, że nasi kupcy zboża w roku 1857, który dla handlu zbożowego wcale nie był ruchliwym, za tę manipulację zapłacili Prusakom cła w Mysłowicach 34838 złr. 46 kr. m. k. srebrem! Austriacka komora nie nie

dostała — a przewieziono tym sposobem z granicy Królestwa na Baranie o 2 mil od Krakowa naturalnie rzemiennym dyszlem przez Kraków Mysłowice na powrót do Krakowa:

pszenicy....219885 centnarów

żyta.....155820       "

jęczmień... 71861<sup>1</sup>/<sub>4</sub>       "

owsa..... 22101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>       "

grochu i bobu 32561<sup>2</sup>/<sub>4</sub>       "

Któż zyskał, — kto stracił owe trzydzieści i kilka tysięcy zlr. —? A jakżeby się nam dziś dla głodnych przydały...

Ale niech czytelnik łaskawy nie sądzi, że my zdradzamy tu tajemnicę naszych krakowskich kupców, — i niech się nie lęka, że jak rząd tu wyczyta doniesienie o tej zdrożności, to pewnie straszne będzie śledztwo i srogie żaranie winnych! — Bóże uchowaj, nie nie będzie! Rząd nasz wie o tem bardzo dokładnie już od lat dziesięciu, a myśmy ciekawą tę sprawę, która się nie jednemu w zaścianku Arkady żyjącemu prostaczkowi wyda jak bajka z Tysiąca i jednej nocy, — myśmy ją dosłownie wypisali właśnie z raportów Izby handlowej krakowskiej do ministerium od lat kilku do uprzykrzenia słanych, — powtarzanych!

Otóż zdało nam się, że nie zawadzi, żeby i sejm o tem wiedział, i próżne dotąd starania Izby handlowej, — choćby też *ex re* głodu poparł.

Pojmujemy, że tam ktoś za stolikiem w Wiedniu musiał wyrozumować sobie, że on tem dobro-

dziejstwo świadczy Galicyi, ułatwiając jej wywóz zboża za granicę; — pojmujemy, że dobre miał intencye; — ale tego pojąć nie możemy, jak mógł ten ktoś nie wiedzieć, że Galicya więcej przywozi niż wywozi; że jej raczej przywóz aniżeli wywóz ułatwiaćby należało. A choć zawile, niesłychanie zmatwane są urzędowe! zestawienia statystyczne, to przecie nawet z tych, acz zupełną nieznajomość najprostszych zasad rolniczej statystyki, czy też ich lekceważenie znamionujących wykazów Czörnigowskich, mógłby tej prawdy być dociec!

Słyszemy postronnie, że hr. Larisch przecie się zaczął rozglądać w tej sprawie, i donoszą nam z Wiednia, że prawdopodobnie obniżą cło zbożowe od Kongresówki, ale tylko wzdłuż granicy dawnego krakowskiego okręgu! Otóż właśnie idzie o to, żeby bez szczególnej dla nas tu protekcyi, cała Galicya doświadczyła ulgi tego obniżenia.

---

### III.

Kongresówka jest spichrzem Krakowa i zachodniego tatrzańskiego Podgórza; a równie jak Węgry spichrzem Podgórza średniego od *Gorlic* po *Klimiec* w Stryjskiem, tak znowu w latach nieurodzaju zasila się wschodnie nasze Podgórze z Podola i Wołynia. Północna granica kraju naszego rzadko bardzo żywi się chlebem Kongresówki; najczęściej owszem śle tam swe plony Wisłą i Bugiem do Gdańska. Tak było od wieków, tak jest i po wsze czasy tak będzie! Bo tego przyrodzonego ładu obopólnych stosunków nie zmieniają, nie odwrócą ani traktaty, ani komory!

W czasie urodzaju u nas, nie rząd nie straci na nłżeniu cła; — w czasie głodu zaś cło wprowadzie straci, ale ratując głodnych, wzmoże sobie siłę ich produkcyjną, zapewni podatki — a więc zyska raczej!

Zapewne, że dziś, gdy Wołyn i Podole, a na-

wet Multany nieurodzajem dotknięte zarówno z naszą wschodnią połacią, mniej nam pożytku przyniesie celnicze ulżenie; ależ przynajmniej upadnie pozor nietroskliwości rządu, i uspokoi umysły;— a i to coś warte.

Tak postąpiła Rzesza niemiecka w latach 1846, 1847, 1848, tak Saksonia zniosła cło zbożowe w r. 1852 od Austrii zupełnie, na czas od marca po koniec sierpnia; — i bardzo zbawienne były tam skutki znizienia cła zbożowego; — tak cesarz francuski zniósł cło portowe od zboża wszelkiego w r. 1853,

Ale zbawienność tej ulgi zależy głównie od wczesnego jej zarządzania. Dla tego wniosek ten jako bardzo nagły polecamy rozważyć sejm naszemu; — a choćby też i deputacyę o to wyprawić do Wiednia!

Trudniejsza sprawa z obliczeniem potrzeby: bo brak wszelkich statystycznych danych o wysiewie i plonie, niemożliwem prawie czyni obliczenie niedoboru!

Zamiast tedy zaciekać się w bezzasadne kombinacye, lepiej może oprzeć się na niewątpliwych cyfrach dowozu w czasie ostatniego wielkiego niedostatku w r. 1847. Wtedy to Galicya w swej zachodniej połowie dotknięta ciężkim nieurodzajem, nie zasilana zupełnie ani z Prus jeszcze głodniejszych, ani z zachodniej części Kongresówki, bo ztamtąd po największej części zasilala się Rzesza niemiecka: w dwóch-trzecich z krajów Zabra-



nych, a w trzecinie z Węgier sprowadziła żyta razem do pół miliona korey. Ale pamiętajmy, że jeszcze wtedy szeroko po łanach naszego Podola rozsiadły się, by siola rozległe,— sterty dawnych zapasów zboża!

Gdy tedy zważymy, że dziś przeciwnie, zachód Galicyi, acz skąpo, ale przecie jako tako zebrał, a właśnie głód zagraża Podolanom i wschodniemu Podgórzu; że ani z Multan, gdzie rząd starym trybem uciekł się nawet do zabronienia wywozu, ani nawet może z Zabrzanych krajów pomoc nam nie przyjdzie; zważywszy nadto, że nieogłędni nasi handlarze, nie zorganizowani, nie przezorni, nie zamożni, z dnia na dzień tylko zysku chcą: zamiast gromadzić w dobre lata zapasy w kraju, chytrym Prusakom wywożą nawalnie żyto z całego zachodniego obszaru kraju od Tarnowa, z Kongresówki i z Węgier, aby je prawdopodobnie na wiosnę ztamtąd napowrót przywozić nam na przeżycie przednowku;—gdy to wszystko zważymy, nie odbiegniemy od prawdopodobieństwa, jeżeli zaznaczymy, iżby do miliona korey żyta zapewnić wypadło krajowi!

Jak to zapewnić?—jeszcze trudniej orzec.

W różnych krajach różnemi czasy w zarożumieniu wszechmocy władzy, nżywały rządy środków rozkazu — przemocy. Spisywano zapasy, zakazywano je przedawać bez pozwolenia urzędów, dyktowano, ile kto ma zakupić na potrzebę domu,—wzbraniato wywozu za granicę, wyznaczano pie-





karzom, jak wielkie chować muszą zapasy mąki. Dla osobliwości zapiszemy tu, że w Austrii n. p. jeszcze w r. 1805 każdy piekarz musiał *pod karą 25 kijów* mieć zawsze zapas gotowy mąki na 14-dniową potrzebę wypieku chleba, a we Lwowie na sześć tygodni. —

Radzi też wówczas stanowili taxę zboża, zakładali rządowe magazyny, policya nawet z zegarkiem w jednej, z kijem w drugim ręku, regulowała na godziny sprzedaż i kupno na targowicach.

Postęp nauki gospodarstwa społecznego, a nie mało też i ciężkie, a niekiedy krwią spłacane doświadczenia zburzyły cały ten arsenał teoretycznych a raczej despotycznych przyborów, — cały ten Babel taniej mądrości przemocy!

Od czasów *Dioklecjana* do srogiej pamięci szaleństw Konwentu, ileż to krwi popłynęło w obrobie i w skutku błędnych zarządzeń ku ulżeniu głodu! Wielka rewolucya francuska była bez wątpienia wynikiem głębokiego rozstroju społecznych stosunków, — do rozplomienienia namiętności wieki tam nagromadziły zarzewia nie mało; — ale to pewna, że pod grozą głodu, a jeszcze więcej pod brzemieniem błędów w wyborze środków zaradczych, ona tam dojrzała. A jeżeli nie ulega wątpliwości, że głód ówczesny stał się bogdaj czy nie głównym powodem rozzwierżenia przerażonego ludu, — to nie mniej też zaiste popchnęły go do tego nierozsądne, — powiedzmy wręcz barbarzyńskie rozporządzenia ówczesnych rządów. I tru-

dno zważyć, kto więcej hańby rządowi, a sromu ludzkości przyczynił, czy Ludwik XVI dekretem swoim z 13 lipca 1777, czy konwent krwawą egzekucją uchwały swojej z 3 maja 1793; że już bezecną proklamacyę *Chaumetta*, z 14 października 1793 pominiemy, jakbyśmy radzi, żeby ją dzieje obłędu ludzkości zatępiły w niepamięć!

Doświadczenia czasu głodu w bieżącym już stuleciu zebrane przekonały powszechnie, że najlepszą polityką szły te rządy, gdzie zupełną zostawiano swobodę rozwoju handlu zbożowego, — nie krzyżując biegu onego czynnem wdawaniem się rządu w zakupno zboża, ani urządzaniem kosztownych magazynów, co zbytecznie zniżając cenę ziemiopłodów, zwała pospolicie całe brzemie klęski na barki rolników, gdy przeciwnie swoboda targów to brzemie na całą ludność w równym udziale rozkłada.

Obok takiego zdrowej polityki działania, ze starej rutyny zostały podziśdzien wszelako jeszcze niektóre praktyki, mniej więcej niewinne, mniej więcej skuteczne, — a z którymi trudno się rozstać nawet nowej szkole gospodarstwa społecznego.

Ulubionym arkanem na biedę głodową po nowsze nawet czasy był zakaz wywozu zboża z kraju głodem zagrożonego.

Ogłosił taki zakaz temi dniami książę Kuza w Księstwach naddunajskich, chyba głównie dla skostatowania swej niepodległości, aby jak w roku 1832 — nie kazał Sultana odstawić sobie do Kon-

stantynopola całego zapasu pszenicy od potrzeby domowej księstw zbywającego, — gdzie według własnego uznania udzielał jej piekarzom!

Niema co mówić, rachunek na oko prosty i słuszny: Co nie wyjdzie z kraju, to w kraju zostanie, — mniej tedy braknie! — Ale cóż, kiedy tu ostrzega mądra przypowieść: *Hodie mihi cras tibi!* — „*Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzają!*“ Uczy też doświadczenie, że kraje, którym bronimy wywozu, zawsze prawie bądź zaraz, bądź w danym razie odpłacają wzajemnie podobnym zakazem.

Ostatni raz Austria użyła tego środka w roku 1847 przeciw Saksonii i Bawaryi, obu sobie przyjaznym i pokrewnym dworom — zamykając im dowóz zboża z Czech. Rozboje i walki krwawe straży granicznej z przemytnikami, a nawet wprost z proletariatem, roznamiętniły sprawę, która wpływ swój później na szerszem objawiła polu. Wię Austria dziś, ile jej krok ten zaszkodził w Niemczech, — ile rozognił tam niechęć ku niej w wypadkach 1848 roku! Bawarya też na odwet zbrowniła wywozu swojego zboża do Tyrolu, regularnie przedtem ziarnem bawarskiem żywionego; i pamiętamy, jak w skutek tej „krzyżowej sztuki“ Tyrolczycy ciężko rozżaleni, aż do Czech i Morawy po ziarno zapędzać się musieli.

Klęska głodowa roku 1847 wszystkie rządy zachodniej Europy pobudziła do czynnego przeciw niedostatkowi zboża działania. Różne tam z da-

wnych praktyk czyniono experymenta; — dziś rozważywszy stan rzeczy krytycznie, znakomici ekonomiści zgodnie przyznają palmę rządowi saskiemu, który najroztropniej wtedy postępował, i mimo całej grozy położenia, mądrością zarządzeń swoich uchronił lud od pomoru, kraj od upadku! Ale też głównem znamię jego ówczesnej polityki było pozostawienie zupełnej swobody handlu zbożowego, a obok kilku szczególnych zarządzeń, wielka na wsze strony wyrozumiałość i oględność.

Nie ścieśniając bynajmniej ruchu handlu zbożowego, — nawet przeciw Austrii nie nżył odwetu, i pomimo surowych tam przeciw żebrakom ustaw, wówczas z uczucia chrześcijańskiej litości, zarówno jak roztropności politycznej: nie tylko dla swoich głodnych żebrzących był wyrozumiałym, ale nawet żebrakom, tłumnie z Czech napływającym nie bronił szukać w uciśnionej Saksonii zarobku, a choćby jałmużny!

---

#### IV.

Przeciwni z zasady, jak równie z uwzględnienia szczególnych naszych stosunków wszelkiemu ścieśnieniu i dręczeniu krajowego handlu zbożowego, — ani pragniemy, ani byśmy też wymagać mogli, żeby Austria zakazem wywozu zboża z Galicyi do Prus, utrudniała sobie stosunki z niedobrym sąsiadem i tak już bardzo naprężone.

Z drugiej wszakże strony wolno nam i powinniśmy, równie jak oni gorliwie i ogłędnie zakrzętnąć się o dostawę żyta dla Pokucia i głodem dziś już dotkniętych wschodnich gór naszych!

Dla poruszenia i przeprowadzenia tej koniecznej z Prusami konkurencyi należałoby oprócz proponowanego poprzednio

1. zniesienia lub przynajmniej obniżenia cła od północnych i wschodnich granic kraju; —
2. wyjednać u zarządu kolei galicyjskiej zniżenie ceny transportu z Krakowa do Lwowa wyłącznie

dla żyta i owsa, na czas od 1 stycznia po koniec czerwca 1866.

Nie pora nam rozważać, dlaczego ze wszystkich kolei żelaznych austriackich, właśnie kolej galicyjska najwyższą przyjęła taryfę, ani tu rozbierać. ażali nie głównie wygórowana taryfa zawiniła, że ta kolej galicyjska w jedenastu miesiącach po koniec listopada r. b. — o 1,760,507 guldénów mniej ma dochodu, aniżeli w tym samym okresie czasu roku zeszłego, gdzie przecie ruch handlu zbożowego w kraju mniej był ożywionym; — ani wreszcie zastanawiać się nad tem, jak może na równoległe z koleją bieżącym gościńcem od Rzeszowa do Lwowa konkurować z nią konna formanka? Jej to rzecz i stowarzyszonych. — Zważywszy jednak, że kolej północna od Krakowa do Mysłowic i do Wiednia, jak to i w Raichsracie wiedeńskim omawiano, bardzo znaczne Prusakom poczyniła koncesye w przesyłce zboża i spirytusu, nie bez znacznej bez wątpienia dla siebie korzyści, — tuszyc możemy, że połączonym sejmn i rządowi usiłowaniom uda się przecie i galicyjską kolej do podobnych koncesyj nakłonić. Dziś już cena korca żyta we Lwowie tylko o 9 cent. w. a niższą jest od ceny jego w Wrocławiu — więc nawet już nie o całą taxę taryfy od Krakowa!

Obawiać się wszakże można, że rychło znacznie się podniesie, gdy przeciwnie w Wrocławiu prawdopodobnie w mierze już zostanie, bo jak donoszą świeżo nam nadesłane sprawozdania, najstarsi



ludzie nie pamiętają tak ogromnych zapasów żyta nagromadzonych po miastach pruskich i na składach szczecińskich. Już też i na krakowskich targach Prusacy choć radzi wszelkie żyto zakupują, to przecie cen wyższych nie podają, pewni, że producenci zwabieni dawniejszym pokupem, dowiozłszy na Kleparz, nie cofną posełki, ale wytrzymywani od targu do targu, w niedostatku wszelkiej konkurencyi nareszcie i taniej przedadzą!

Czyliż nie dobra pora wyzwolić się teraz z tego nie proszonego patronatu pruskiego?

Pewni jesteśmy, że stósowne obniżenie taryfy transportu na kolei galicyjskiej, już samo przez się mogłoby handel żyta jeźli nie od Krakowa, to przynajmniej od Tarnowa dziś przez Prusaków o władnięty, zupełnie zwrócić ku Lwowowi; a ważnym byłby Tarnów już przeto nabytkiem, że tam i Jasielskie z dawnych umów zgromadzono zapasy, i ciągle a znaczne z Węgier dowoży.

Zniżenie taryfy wstrzymałoby też furmanki niepotrzebnie marnujące czas i konie na trakcie lwowskim, a odwróciłoby je na właściwe im teraz szlaki: na dotyczne do kolei trakty węgierskie: na Dukłę do Rzeszowa, na Kańczugę i Sanok do Przeworska, na Ustrzyki do Przemyśla. Bardzoby to ożywiło i przyśpieszyło dowóz żyta z Węgier.

Uprzedzając zarzut tych, którym się zdaje, że złe wielkie — koniecznie tylko wielkie mi zwalczać można środkami, i z politowaniem wzruszą ramionami na to, że na pierwszym miejscu stawimy ra



dę tak z pozoru małej doniosłości, — radę drobno-  
stkowego zniżenia taryfy przewozu na kolei żela-  
znej; — zestawiliśmy starannie cenę żyta w tej  
chwili (około 10 grudnia) płaconą na tych głównych  
targach, które nas zasilić, lub z nami konkurować  
teraz mogą. Oto jest cennik zredukowany na  
walutę austriacką w banknotach, według kursu  
różnych monet, a na miarę korca krakowskiego:

Odessa . . . . .	4.23
Baran . . . . .	4.40 (bez cła)
Peszt . . . . .	4.50
Tarnów . . . . .	4.90
Preszburg . . . . .	5.20
Kraków . . . . .	5.30
Petersburg . . . . .	5.47
Paryż . . . . .	5.62
Warszawa . . . . .	6.31
Lwów . . . . .	6.35
Praga . . . . .	6.43
Wrocław . . . . .	6.44
Poznań . . . . .	6.58
Gdańsk . . . . .	6.61
Szczecin . . . . .	7.29
Berlin . . . . .	7.35
Lipsk . . . . .	7.45

Zdaje się nam, że podaniem tego ciekawego  
przeglądu w porę usłużymy wydziałowi sejmo-  
wemu. Na pierwszy rzut oka postrzeże znawca

stosunków handlowych, że w tym stanie cen, i nieurodzajem zmienionych stosunków sama prawie cena przewozu na kolejach żelaznych stanowi różnicę, że tedy samem uzyskaniem chwilowego niżenia taryfy na kolei galicyjskiej — w tej chwili odepchnąć zdołamy konkurencyę Prusaków — o co właśnie idzie. A pamiętajmy, że Tarnów jest właśnie środkowym punktem równej bez mała odległości między Wrocławiem a Lwowem!

**3.** Jakkolwiek podana przez nas na zażegnanie plagi głodowej potrzeba miliona korecy żyta, w ścisłem obliczeniu raczej za skąpą niż za przesadną, by się okazała, — jakkolwiek handel zbożowy u nas w tysiące ognisk rozprysnięty, bezładnym na pozór instynktem żydków naszych stoi; — tuszemy przecie, że tej potrzebie podola, bo wielką mamy wiarę w olbrzymią potęgę słabych sił skupionych interesem, elektryzowanych nieoszacowaną żydków naszych ruchliwością i nieznazoną wytrwałością.

Prawda, że ten handel nasz zbożowy, to nie handel; najczęściej to włóczęga z domu w dom, luźna, chytra: — to zły wiary jarmarszczyna, — ale nie ma rady!

Gdybyśmy mogli w zakupno żyta rzucić sześć milionów guldenów, nie byłoby o czem długo radzić; alści idzie głównie o to, jak zaradzić brakowi zboża, bez użycia na to pożyczki! Brać tedy musimy rzeczy jak są — snuć z wątku, jaki mamy!

Zapewne, że lepiejby było i łatwiejby poszło,

gdybyśmy mieli w kraju handel zbożowy dobrze urządzony, umiejętnie prowadzony, na giełdzie zbożowej kontrolowany; — i poraby już była upomnieć się u rządu o giełdy takie dla Krakowa i Lwowa. Wszakże od lat kilku już prośby nasze o to rozważa! Co na przeszkodzie stanęło — nie wiemy i pojąć nie łatwo!

W Prusiech oprócz miast portowych, do niedawna taka sama była nieporadność jak u nas.

W Berlinie dopiero w skutku klęski 1846 roku urządził się handel zbożowy, — a jakże świetnie dziś stoi, jak rozległe zajmuje pole!

W Anglii organizacja handlu zbożowego jest potęgą, poważaną przez rząd i kraj; wielkie też ona rządowi i krajowi w krytycznych tam chwilach oddaje usługi.

Lecz nim do tego dojdziemy, dobrzeby było wezwać co znaczniejszych a uczciwych kupców zboża, zasięgnąć ich zdania o zapasach ziarna w kraju i wyroznać czy się podejmą dostarczyć z Węgier potrzebnej ilości żyta na miejsca wskazane.

Tak postępuje zawsze w latach nieurodzaju parlament angielski, i bardzo ciekawe bywają tam sprawozdania z takiego przesłuchiwania handlarzy zboża w komisjach parlamentu. Tam parlament nie wstydzi się wysłuchać i pójść za radą takiego handlarza, bo mądrzy politycy wiedzą tam, jak wiele specjalnych i różnorodnych trzeba wiadomości, jak wiele doświadczenia w

handlu zbożowym, — *najniebezpieczniejszym, najzawodniejszym ze wszystkich rodzajów handlu!*

Nie wątpimy, że i u nas znajdują się ludzie podniosłego serca, co dla zaszczytu, iż rząd i sejm powierza im troskę o zaopatrzenie kraju w żywność potrzebną, — chętnie przy niewątpliwym zresztą zysku zmieniają front dotychczasowego obrotu swego, i zamiast do Prus, wieźć będą zboże do Lwowa!

Trzeba tylko potrącenia myśli, trzeba zachęty, trzeba inicjatywy.

Rząd też ze swojej strony mógłby zachęcić ich do podjęcia się tej dla kraju potrzebnej, a dla nich wszakże korzystnej usługi, — i zagrząć nawet chłodniejszych obietnicą poczesnej nagrody dla wyszczególnionej gorliwości.

Wszakżeż są dawne tradycje rządowe, że gorliwych w czasie wojen napoleońskich liwerantów nagradzano orderami, — nawet baronostwem!

4. W poczet środków przymnożenia zapasów zboża czasu głodu zachwala z dawnych praktyk nowa nawet szkoła *nagrody za dowóz zboża*.

Srodek dobry i skuteczny w wypadkach wielkiej potrzeby, a niebezpieczeństwa w przewłoce. Rząd angielski użył go 1795 roku, płacąc do 20 szylingów (10 gulden. austr.) nagrody za każdy kwarter (2 $\frac{1}{3}$  korcy krak.) pszenicy dostawiony z Ameryki; — a po 12 szylingów za dowóz ze wschodu Europy, z zastrzeżeniem, że zniży nagrodę na 8 szyl. gdy zapasy dowiezione dójdą do pół miliona kwarterów.

W czasie głodu 1800 r. inny tam obrano system tej nagrody: Po koniec września 1801 r. zaręczono handlarzom cenę 100 szyliągów za kwarter pszenicy o wadze 424 funtów.

Kłósce głodowej, jak każdej innej, łatwiej zapobiedz wczesnem zarządzeniem roztropnem, aniżeli już rozwiciętą najmądrzejszymi środkami usunąć. I ta się potwierdza mądrość przypowieści: „*Principiis obsta; sero medicina paratur*“.

Nagrody udzielane za dowóz zboża do miejsc nieurodzajem dotkniętych bez wątpienia bardzo byłyby skuteczne i właściwe, gdyby je zarządzono wcześniej, *przewidując nieurodzaj i niedostatek*.

Zarządzone, gdy już złe się wzmoгло i w rozgłos poszła po świecie niedola, stają się drogim lekiem i jakeśmy namienili, tylko w ciężkiej dobie i gdy przewłoka grozi niebezpieczeństwem, — użyć ich wypada.

W naszym położeniu: zważywszy potrzebę ożywienia konkurencyi handlu naszego domowego z zabieглиwością i zamożnością Prusaków; zważywszy że przy nieurodzaju w Kongresówce i krajach Zabrzanych, jedne Węgry tylko żyta dostarczyć nam mogą; — a z Węgier tak nawalnie wywożą Niemcy zboże, iż kolaje żelazne czeskie i saskie, pomimo wysilenia nadzwyczajnego wszelkich zasobów swoich, temu niesłychanemu naciskowi poddać niemogą, i rzecz ta aż do dyplomatycznych wzajemnych rozpraw i wymówek między austriackim i saskim rządem, temi dniami doszła; —



że tedy spieszyćby się wypadało, bo znowu też nie tak bardzo bogate były zbiory w Węgrzech, ich przeto zapasy nie są niewyczerpane;—zważywszy dalej, że ani rząd ani skarb krajowy na własną rękę zakupem zboża zająć się niemogą, i sprawę tę zdać muszą na handel krajowy; — zważywszy wreszcie, że handel ten nieurządzony, nie rozgarniony, dotąd zawsze lekceważony, właśnie w tak ważnej chwili zachęcić i podnieść, i do energii zagrzać koniecznieby potrzeba; sądzymy, iż niemogąc naśladować hojności angielskiej, sejm nasz środka *takiej* nagrody za dowóz użyć powinien, iżby uzyskawszy poprzednio w zarządzie galicyjskiej kolei żelaznej зни́женіе тарыфы, ogłosił, że koszt przewozu pierwszych stu tysięcy centnarów żyta po dzień np. 15 stycznia z Tarnowa do Lwowa, opłaci zarządowi kolei fundusz krajowy! Kupcy, uzyskawszy bezpłatny przewóz towaru swego, — już przeto chętniejby drugi transport podobny sami opłacili, a nawetby im tę koncesyę dać należało pod warunkiem tylko, jeśli się dowozu drugiego takiego transportu na koszt własny podejmą w zakreślonym np. po koniec marca r. p. terminie.

Dwakroć sto tysięcy centnarów żyta — sprowadzone tak małą stosunkowo ofiarą skarbu krajowego, wystarczyłoby na pierwszą potrzebę, a kapitał z sprzedaży tego zapasu uzyskany, umożliwiłby handlarzom nowe nabytki i — nowe dowozy.

Dziwnem się może wydać, że tyle wymagamy uprzejmości i pomocy dla spekulantów, dla żydków — „lichwiarzy zbożowych“, — którym gmin ciemny zwykle, a najbardziej czasu głodu złorzeczy, i pijawkami kraju być mieni.

Właśnie też, że gmin ciemny tak niesłusznie ocenia godziwą zawsze, a czasu głodu niezmiernie ważną i dobroczynną skrzętność tych handlarzy, właśnie dla tego światlejsi mają obowiązek, dać im należną opiekę i dla dobra sprawy otoczyć ich tarczą powagi rozsądku.

Nie wymagajmy poświęcenia; nie gardźmy usługą interesowaną, szanujmy ją owszem. Wszak łaski zawsze są interesowane, — a bezinteresowność najczęściej obłudą.

5. Rząd mógłby bardzo ułatwić tę operację, gdyby z mnóstwa swoich, po różnych dzielnicach kraju w pokasowanych klasztorach urządzonych magazynów wojskowych, mniej na razie potrzebne, ustąpił choćby za opłatą czynszu na czas naglejszej potrzeby na wysypki handlarzom, — gdyby na wet przyszło na skład odzieży wojskowej — jako lżejszej od zboża, — gdziekolwiek na ten czas piątrove w innem mieście najać kamienice.

Obeszłoby się bez budowania *w tej chwili* kosztownych magazynów. — Pomysłu tego świeżo podniesionego, a we Lwowie tak chwalonego, nie możemy na dobie za pomysł szczęśliwy uznać. Pojmujemy, że go popierają Anglicy; — im pewnie on dogodny, — ale nie nam *w tym roku!*



Z resztą rzecz to ważna, ale od dzisiejszego kłopotu wcale odrębna. Pomówimy o niej kiedyś osobno.— Spieszymy do rzeczy.

Dobrzeby też było, gdyby dla strzeżenia takich magazynów zbożowych w okolicach dotkliwiej już niedostatkiem rażonych, rząd strażę wojskową dodał. Przeworność taka byłaby już przeto właściwą, iżby widziano, że te zapasy zostają pod opieką i powagą rządu.

6. Wydatną pomoc w kłopotcie o dostawę żyta oddać nam mogą w tej chwili młyny parowe. Nie lekceważymy wcale wodnych; — ale boimy się, że posucha i mrozy ubezwładnić je mogą w chwili potrzeby. Ważną też to przewagę daje *parowym*, że w danym razie liczyć można z pewnością na ich czynność.

O ich ważności dla gospodarstwa nie już tylko rolniczego, ale krajowego, — o ich wpływie nie już tylko na ożywienie handlu zbożowego, ale na zupełną zmianę kierunku jego, z wielką korzyścią dla sprawy lepszego i łatwiejszego żywienia ludności krajowej, godziłoby się w wolniejszej chwili pomówić zasadnie.

Dziś zaznaczymy tylko, że jak wielkie i ważne jest ich zadanie w rozwoju przemysłu krajowego w ogóle; tak mianowicie w chwili obecnej niedoli niepoślednią ich rola!

Z 17 młynów parowych w Galicyi razem o sile 570 koni, dostarczających dziennie 5,700 centnarów mąki, — wprowadzie tylko siedm przypada

na „Zasanie“ (*Wielkawieś* o sile 6 koni, *Przemysł* o 40, *Balice* o 12, *Kamionka* o 30, *Lwów* o 114, *Bakowce* o 12 i *Myszków* o 10,) razem o sile 224 koni; — a z tych w szczególności dwa tylko: w *Bakowcach* i *Myszkowie* są, w pobliżu okolic głodem zagrożonych; — gdy wszakże z położonych w zachodniej części kraju, oprócz odległych od drogi żelaznej pięciu (*Mokrzyszów* o sile 12 koni, *Swarzów* tyleż, *Szczepanowice* 70, *Targowiska* 20\* i *Krzestawice* o sile 20 koni), reszta: *Tenczynek* o sile 40 koni, *Kraków* (królewskie) o 40, w *Podgórzu* dwa o 80, *Słotwina* o 16 i *Tarnów* o 36, razem o sile 212, przy kolei żelaznej stoją; — przeto łatwy i spieszny dowóz mąki do wschodniej części kraju byłby zapewniony z 12 młynów o sile 436 koni; a przypuściwszy, iżby urządzenie i przyjęcie z zawartych układów zobowiązania dla pszenicy połowę tylko tej siły użyć pozwoliły na mienie żyta, to przecie wielką byłaby pomoc siły pary 200 koni, dostarczającej dziennie po 2,000 a zatem miesięcznie 60,000 centnarów mąki, czyli mielącej miesięcznie około 40,000 korcy żyta!

Gdy nadto zważymy, że młyny te po większej części miały własne (zakupione) zboże, a przeto zarazem i handlem zboża się trudnią, a z natury

---

\*) W chwili druku odbieramy od właściciela młyna w Targowiskach sprostowanie podanej tu z urzędowych wykazów cyfry 20, na 30 jako siłę tamtejszej maszyny parowej.

rzeczy w zwyczaj obrotu swego kredyt kilku-miesięczny przyjęły: jakżeż ważną byłaby ich pomoc, gdyby sejm wezwał ich na konferencję i dawszy im powagę swoją rękojmię, pomoc ich krajowi pozyskał!

Pomoc ta byłaby o tyle pożądaną, iżby znakomite zakłady hr. Potockiego w Tenczynku, pp. Barucha w Podgórzu i Domsa we Lwowie, mając urządzone już przy młynach swoich piekarnie, wprost chleba gotowego dostarczać mogły!

A wszakże pamiętamy, że piekarnia przy młynie Tenczyńskim posłała niedawno chleb aż do Wiednia, gdy w skutku powodzi część ludności tamtejszej w nędzę popadła, a żywności w pobliżu niestało!

---

## V.

7. Czy podane przez nas środki wystarczą, czy ktoś obmyśli skuteczniejsze dla dostarczenia nam żyta na chleb; w każdym razie to nie dosyć mieć chleb. Czasu głodu ważną a najczęściej zapomnianą jest potrzebą — *oszczędność!* Bo straszną jest troska, żeby nie brakło przed żniwem!

A troska nie próżna; bo któż z nas nie doświadczał w częstych u nas głodach, że wtedy właśnie ludzie więcej jeść chcą, niż zwykle? — Jeść, *ile potrzeba?* — tyle rozumu mają tylko zwierzęta; — Człowiek go n'e ma! —

Otóż niedostatek tej mądrej w niedostatku wstrzeмиэliwości, różnemi czasy we wszystkich krajach, gdzie więcej i zasadniej niż u nas — troszczono się o wyżywienie ludzi czasu głodu, uzupełniały i regulowały recepty policyjne i administracyjne. Odrzuciła nauka i uszanowanie prawa wolności osobistej wszelkie recepty środków gwałtownych

i drastycznych, — jakie wymieniliśmy poprzednio; — zachowała jednak i dotąd zaleca kilka łagodnych; — choć jeszcze się targuje z nauką stara praktyka biurokracyi o potrzebę i słuszość zakazu wypalania gorzałki z żyta i kartofli, a zatem uszczuplania dwu najpotrzebniejszych głównym żywności. Chociaż bowiem skuteczności temu zakazowi odmówić niemożna, to z drugiej strony także nie bez zasady odpiera nauka uznanie jej potrzeby, dowodząc, że w czasie powszechnego w kraju niedostatku sam zmysł przyrodzony przez człowieka raczej do pożądania kawałka chleba, niż kieliszka wódki; że tedy w takich czasach zwykle zmniejsza się konsumpcya wódki a zatem i produkcya onej; że gdy zboże i kartofle zdrożeją, to i bez zakazu gorzelnie staną, bo się nie opłacą; — bo każdy przecie prędzej wolął spieniężyć te plody bez zachodu i kłopotu i opłaty drogiego podatku, aniżeli przerabiać je na wódkę na to, ażeby przerobione pozbywać ze stratą. — Nie bez racyi pytać się też godzi: jeśli z tej zasady wyjdziemy, że administracyi przyznamy prawo dyktowania producentowi, co mu wolno produkować, a czego nie wolno, to gdzież się tej dyktaturze oprzeć pozwolimy? Czyliżby tem samem prawem nie mogła ona posunąć się do zakazania rolnikom siania traw pastewnych, roślin handlowych i t. p. a niewolić ich do uprawiania wyłącznie zboża chlebnego?

Nie bez racyi również zwraca nauka uwagę na

to, że przerób zboża i kartofli na wódkę nie niszczy, nie uszczupla nawet żywności, bo pozostałościami z tych płodów tuczy zwierzęta, a przeto za chleb daje mięso (*Liebig*). Ta pociecha teoryi najmniej wszakże nam się przyda w Galicyi, bo naszych głodnych nie stać na to mięso, — a posyłając je możliwym za granicę, smętną musimy nucić dumkę: *Sic vos non vobis!*

W naszym wyjątkowym położeniu, zwłaszcza na wschodzie Galicyi, gdzie gorzelnictwo (dobrze czy nie dobrze? — nie pora rozprawiać) stało się żywotną sprawą istnienia większych gospodarstw, nagłe zamknięcie gorzelni możeby doprowadziło wreszcie nie tyle do zapobieżenia głodowi, ile raczej tylko do *zamiany głodnych*, a cóżby to pomogło, gdybyśmy ratując Piotra, umorzyli Pawła! Rząd pruski wszelako nie miał na to uwagi czasu głodu 1847 — i pozamykał gorzelnie. Mądry rząd saski nie nznawał ani potrzeby ani słuszności środka tego, ale pod naciskiem możnego, do koła go otaczającego sąsiada, acz nie chętnie musiał to samo uczynić u siebie, — i w Maju 1847 zamknął w całej Saxonii gorzelnie także. Jedyne błęd, jakiego się dopuścił, ale go nznał i słusznie zdał w sejmie winę na sumienie pruskiego absolutyzmu.

**S.** Przykład innego rodzaju szczydzenia, dla przy mnożenia chleba głodnym podaje nam Anglia, trzeźwa, zimna, a przecie w chwilach stanowczych zrywająca się do szlachetnych uniesień:



Czasu głodu 1796 roku parlament angielski radził wiele o sposobach ratowania biednych, a z pośród wielu oschłych naturalnie, rachunkami nudnymi nużących rozpraw — wyłoniła się z tego ciała poważnego uchwała szlachetnego zrzeczenia się: obowiązująca członków parlamentu do zmniejszenia w domach swoich spożywania chleba o trzecinę; — prócz tego każdy członek parlamentu przyrzekł nakłaniać do podobnego poskromienia się we wszystkich swoich znajomych!

Mniej ważną w skutkach, ale zawsze znamionującą powagę chwili jest uchwała tegoż samego parlamentu, stanowiąca wysoki podatek *na puder*; żeby dla niedorzecznej mody nie uszczuplać głodnym przenicy.

Zdaje się też, że nie tyle podatek, ile ta uchwała, — to zwrócenie uwagi w poważnej chwili na niedorzeczność obsypywania głowy mąką, — przyczyniła się głównie do zarzucenia tej obmierzłej mody. \*)

---

\*) Naśladowała ten podatek i pobierała go stęplem Austria, wydawszy osobny „*Haarpuder - Stempel-patent* z 15 paźdz. 1802, ale gdy wyraźnie w patencie tym orzeka, że handlu tego w Galicyi bynajmniej ograniczać nie chce — a nawet tylko we Lwowie takse po 3 kr. od funta pobierano, stępując torebki; rzecz jasna, że tu nie o cel humanitarny, ale wyłącznie tylko szło o podatek. — Widać jednak, jak się szczegółowo zajmowano u nas tą małoważną sprawą, kiedy oprócz wielu paragrafów regulujących manipulację, stanowiących kary, — re-

U nas, gdzie pszenica jest towarem zbyt-  
wym, a chlebem ludu — żyto: mniejszą byłoby  
ofiara, a przecie nie tak małym, jak się na pozór  
wydaje — dla głodnych datkiem, gdyby zamożni  
na czas głodu rzekli się używania chleba ży-  
tniego, przestając na bułeczkach. Nie małyby też  
było ulgą w niedostatku, gdyby umartwili się po-  
wszechnie od kartofli, tego lichego a tak lubio-  
nego chleba ubogich, — zastępując je ryżem.

Powtarzamy, cośmy wyżej namienili: Trzeba  
tylko potrącenia myśli, trzeba inicjatywy! Uchwa-  
ła parlamentu angielskiego z r. 1796 nie poszła  
w zapomnienie. Czasu ciężkiego niedostatku 1801  
król Jerzy III wydał proklamacyę z zapowiedzią,  
że szczczędząc ziarna pszenicy głodnym potrzebnego,  
— dla siebie i dworu kazał wypiekać chleb  
z żytem mieszanym; panów też do naśladowania za-  
chęcał.

Dumna, — ale szlachetnie dumna arystokracja  
angielska prześcignęła niepopularnego króla: naj-  
bogatsi lordowie przestali zupełnie używać chleba,  
poprzestając na pieczonych ziemniakach. — Mły-  
narzom nadto polecono, żeby z bushla pszenicy

---

kursa — drogę łaski itp. — osobno wyraźnie ostrze-  
żono amatorów, że przymieszka do pudru proszku  
(czy perski już był znany?) na tępienie owadów nie  
ma mieć żadnego wpływu na wymiar taksy stęplowej;  
że owszem jednaka pobierać należy opłatę.

( $\frac{1}{8}$  kwartera) — odciągali najwięcej tylko 4 funty otrąb, — a przeto niemal 8 funtów z cetnara. Była to tedy mąka na chleb razowy.

Podobną oszczędność zalecano też w Anglii i za naszych już czasów. Podczas głodu 1847 królowa Wiktorya ogłosiła ludowi, że dla siebie i dworu kazała na chleb używać tylko pośledniej mąki!

---

## VI.

9. Ze wszystkich zalecanych dotąd sposobów szczędzenia chleba, najważniejszym, a znikąd w wątpliwość nie podawanym, znikąd nie atakowanym jest zakaz sprzedawania chleba *świeżego*; — jedynąby mu zarzucić można niedogodność, że wymaga nieubłagane surowej kontroli policyi.

Nie będziemy się zapuszczać w uczone wywody chemistów dowodzących, dla czego chleb nie świeży strawniejszy jest i sytniejszy. Dla celu pisma naszego wystarczy podać fakt, że tak jest. Poświadczą nam to niezawodnie gospodynie nasze; i między nami trudnoby znaleźć takiego, coby faktu tego z własnego nie mógł stwierdzić doświadczenia; — ale mniej wiadomem będzie, jak ważnym jest wpływ takiego zakazu w ekonomice krajowej. Anglia w ciągłym niedostatku zboża, często głodem trapiąca, wielokrotnie sprawdziła u siebie, że ściśle przestrzeganiem takiego zakazu oszczędza

się w roku czternastodniową potrzebę chleba, a zatem  $\frac{1}{26}$  rocznej potrzeby chleba w kraju. Poświadczą to znakomity, a w obliczeniach swoich bardzo sumienny dostojnik Anglii, ekonomista Tooke z akt urzędowych. Poznamy wielką ważność tej oszczędności, obliczywszy potrzebę chleba kraju naszego. Chroniąc się pozoru wszelkiej przesady, liczymy na codzienną konieczną potrzebę zdrowego, zupełnie nie pracującego żebraka, oprócz innej strawy, 1 funt chleba dziennie;—potrzeba na to rocznie 2 korce żyta. Ludność Galicyi—4 i pół miliona—spożywa tedy oprócz innej strawy, li-tylko chlebem 9 milionów korcy żyta.

Gdyby tedy nikt w kraju przez rok cały nie jadł chleba świeżego tylko czerstwy, oszczędziłaby Galicya 346,154 korcy żyta, to jest więcej niż wysiewają rocznie żyta obwody: Brzeżański, Stryjski, Stanisławowski, Czortkowski, Tarnopolski i Kołomyjski razem! Pomiar katastralny wykazuje na przestrzeni tych sześciu,  $495\frac{3}{4}$  mil kwadratowych zajmujących obwodów 1,833,800 morgów roli. Przyjąwszy tedy w trzech-polowem gospodarstwie połowę ozimego zasiewu na żyto, wypadnie 305,633 korcy żyta. Gdy wszakże zważymy, że na rozległym podgórzu Stryjskiego, Stanisławowskiego i Kołomyjskiego obwodu, bardzo mało żyta uprawiają,—okaże się, iżeśmy za mało liczyli i w oszczędność wykazaną bez przesady zaliczyć mogli jeszcze potrzebę siewnego ziarna żyta w siódmym obwodzie Samborskim.

W Anglii w czasie głodu nie wolno sprzedawać chleba aż we 24 godzin po wyjęciu z pieca. Naśladują tę mądrą przezorność niektóre kraje niemieckie, ale że oni wszystko chcą lepiej wiedzieć i gruntowniej robić, więc dopiero po upływie 48 godzin chleb sprzedawać pozwalają. W Sztutgardzie nie podobała się ta nowość Szwabom tak dalece, że w roku 1847 wojsko musiało osłaniać piekarnie i siłą broni w ulicach utrzymywać powagę mądrej i zbawiennej ustawy;—przeciwnie w światlejszej Saksonii lud wdzięcznie uznawał pożyteczność zakazu świeżego chleba i ściśle wypełniając rozporządzenie troskliwego rządu, szczęśliwiej niż inne kraje i o wiele taniej przebył tę ciężką dobę niedostatku.

Zdrowego, zbożowego chleba nie zastąpi,—a zalecane różne surogaty zawsze lepiej tuczą oszustów sprzedających, niż głodnych kupujących;—i wcale już czasu głodu czynić lub zachwalać niedorzeczne experymety, zamiast troszczyć się uczciwie o suchy ale zdrowy kęs chleba dla biednego, — niegodne jest!

Bogdaj też czy ludowi w Sztutgardzie nie tyle chodziło może o świeżość chleba, ile go drażniło podejrzenie, że to chleb nie zbożowy chyba, a podejrzenie uzasadnione przypomnieniem podobnej karysty w roku 1817. Poczciwi Niemcy, przy swojej szacownej pracowitości i żądliwości wiedzy, istnie chorują na gruntowność, choć zadaleko się posunął jeden z dyplomatów niemieckich, co na-



piisał: „*Der Fluch des deutschen Volkes ist die deutsche Gründlichkeit*“.

Ale to prawda, że profesor niemiecki nie opuści nigdy sposobności robienia gruntownych dociekań *in anima vili*.

Biada, jeżeli człowieka — stokroć biada, jeśli naród — kraj cały — Niemiec upodoba sobie za przedmiot dla swoich experimentów!..

Otóż czasu głodu 1817 uczony Antenrieth zapomniał, że: *res sacra miser*, i na głodnych chciał czynić experimenta swoje, zachwalając Wirttembergcykom jako specyał osobliwy i dziwnie posilny — chleb z drzewa. Ogłosił uczoną o tem rozprawę, naturalnie pod tytułem: **Gründliche Anleitung zur Brotbereitung aus Holz**.

Znalazł nawet nakładcę! Osiander, księgarz w uczonej Tybindze wydał na świat to cudactwo spaczzonego rozumu. — Nie podobna przypuścić, iżby ci sami, których takim chlebem żywiono, mogli w 30 lat później hałasować jeszcze w Sztutgardzie; byli to prawdopodobnie ich niewdzięczni potomkowie.

Równie trdnoby nam w zachodniej stronie Galicyi znaleźć dziś świadka, coby z własnego doświadczenia mógł stwierdzić wartość chleba z perzu! zachwalanego tu z urzędu głodnym w roku 1847. — Podobnoś nie zdążyli nieboracy ususzyć go, u-mleć, upiec i spożyć..... Widywaliśmy bowiem w on czas na przednowku, nawet po ulicach Krakowa, chłopów z Galicyi konających z wiązką pe-

rze w zanadrzu a niekiedy nawet niedojedzoną w ustach zsiniałych!

Zbyt poważną i chwila — w której, — i cel dla którego to piszemy, abyśmy przykre to wspomnienie podnosić chcieli dla marnego znęcania się, nad nieporadnością i brakiem taktu ówczesnych organów rządu naszego. Dalecy od tej myśli, uznaliśmy wszakże za obowiązek wskazać dziś właśnie, do czego dojść można, — dojść się musi koniecznie, jeżeli niedola najdzie nas nieopatrznych, jeżeli lekceważąc potrzebę przysposobienia żywności, nazbyt podniesiemy ważność *pieniężnej* zapomogi! Tak dziś, jak w r. 1847 zaczęto od rozdawania pieniędzy, a gdy ubogie zasoby wyczerpano *przed czasem najgorszym*, — musiano, powtarzamy, — *usprawiedliwiamy*: musiano *zejść do apologii perzu!* Musiano tem bardziej, bo razdził o nas rząd wtedy *bez nas*; bo kraj wtedy bolał, ale głosu nie miał; a — rząd choćby najtroskliwszy, — już z natury swojej, już z zadania swego twardszą, zimniejszą ma rękę!

A była to roku 1847 właśnie owa chwila, gdy wiara o wszechmocy rządu doszła była do szczytu zgubnego zarozumienia! — Dzisiaj inaczej!

Rząd dzisiejszy uznał mądrze niemoc swojej wyłączości, i powołując kraj do udziału w radzie, — troskę o głodnych zdał na rozum kraju, na serce i — na siłę kraju! Niedolę biednych czuje kraj dzisiaj wielkiem bo zbiorowem sercem swoich

wybrańców — zaradzić jej też winien ich wielkim, zbiorowym rozumem!

Kończąc uwagi nasze, — troski nasze o z b o ż e na chleb, — a przystępując według założenia naszego do rozważania troski o p i e n i a d z e, wołamy z głębi serca, szczerze dzielącego ich trudy, z dobrej chęci pomóżenia im w dźwiganiu ciężkiego brzemienia zadania wołamy: Bacność! Bacność, żeby pośpiech nie zaszkodził oględności! Ostrożnie z pieniędzmi — ostrożnie z pożyczką!!!

---

## VII.

Pieniądze — *nervus rerum* — jak na wszelką wojnę, tak i na wojnę z głodem koniecznie potrzebne.

Zapomagać w niedostatku pieniędzmi można trojako:

darem czyli jałmużną, — obmyśleniem pracy czyli zarobkiem i — zaliczką na zwrot, czyli pożyczką.

U nas głównie błędzono przeto, że do walki z głodem nie występywano z rozwagą, — z zasadnie obmyślonym programatem. Takie postępowanie w każdej wojnie zgubne, — w wojnie też z głodem niemoże być zbawiennem. Błędzono też przeto, że sprawy głodowej nietraktowano nigdy dotąd — jak należało — *ekonomicznie*, ale zawsze *politycznie*.

Dziś, gdy po zebraniu się sejmu, kraj powołano do wspólnej z rządem rady, gdy przeto zaniechano kosztownej a niepożytecznej gonitwy o pierwszeństwo, — dziś godziłoby się — uni-

kając dawnych błędów, w tej bardzo zwicklanej sprawie iść rządowi ręka w rękę z krajem, i zasadnie rozglądając się stan rzeczy, dobrze zorganizowaną wyprawę urządzić na głodowe licho!

Oby nam troskliwość o dzisiejszy niedostatek niemusnęła z pamięci przekonania, że niedostatek ten będzie jeszcze wzrastał; — że w lutym będzie dotkliwszym niż dziś, a w maju dotkliwszym niż w lutym! Rzecz bowiem jasna, że zapasy chleba jakie dziś są, szczupłeć będą z każdym dniem, a nowych nie będzie przed sierpniem!

Za tem przekonaniem iść musi koniecznie i kolej wsparcia, w odwrotnym oczywiście stosunku: dziś szczuplejsze, chłodniejsze, oględniejsze, — a czem dalej — hojniejsze, gorętsze!

Dla tego też powyżej wymienionym trzem rodzajom wsparcia taką loiczną zaznaczamy kolej:

1. Pożyczka, jako fundusz na zapomogę, zarobek i jałmużnę, najprzód potrzebna;
2. Zarobek;
3. Jałmużna;

W tej też kolei mówić o nich będziemy.

## I.

### *O pożyczce.*

Czy nam łatwo dostać pieniędzy? — to nie ulega żadnej wątpliwości. U nas wszyscy biedni, — wszystko biedne; — *ale kraj zamożny!* Kraj szukając pożyczki, nie potrzebuje żebrać u

banków;—banki owszem ubiegać się będą, bo dobry to dla nich interes; — a gdyby twarde stawiali warunki, mianowicie, gdyby gotówki dać nie chcieli, — to i bez nich damy sobie radę; nie poddawajmy się zwątpieniu!

Jeśli z banku, to gotówką tylko braćby należało, i to byłoby najlepsze. Jeśliby zaś uznano koniecznie brać listy zastawne lub losy loteryjne z kuponami i o chwiejnym kursie; — jeżeliby uznano koniecznie, pomnożyć masę tych nieszczęsnych procentowych papierów, więzących kredyt i skostniających kapitały, z natury swojej do ruchu i obiegu przeznaczone; — a toćby najlepiej wyjednać upoważnienie rządu, żeby Wydział krajowy sam takie papiery wydał. Konkurowałyby one niezawodnie zwycięzko z wszelkimi innymi, jak niegdyś konkurowały listy zastawne tow. kred. galic, choć przez długie lata niechciano ich notować na giełdzie wiedeńskiej.

Ile nam potrzeba? — To zależy od tego, o ile uzna sejm za właściwe, niedoli kraju zasadnie zaradzić, czyli też tylko zagaić jeden z tej niedoli wydatniej powstały wrzód,—*jeden* jej symptom—głód! czy zechce on złe wytepić w zarodzie, czy tylko biedę chwilową, w jednym zakątku kraju objawioną, — ukoić równie chwilową zaradą;—słowem zależy to od tego, czy sejm w leczeniu choroby kraju chce być *homeopatą*, czy *operatorem*!

Gdybyśmy tylko symptomatyczne leczenie głodu wschodniego zakęcia mieli na uwadze, — nie



bylibyśmy podnosili głos: pewni, że wydział sejmowy z dat dostarczonych mu przez rząd i członków sejmu, najdokładniej obeznanych ze stosunkami okolic dotkniętych plagą, — najlepiej zdoła stan sprawy rozpoznać i według potrzeby zarządzi.

Poczucie obowiązku dziennika krajowego wskazuje nam wszakże potrzebę wyższego w tej sprawie poglądu, — wskazuje też prawo zwrócenia uwagi reprezentantów kraju na źródła złego, o ile się nam rozpoznać one udało.

Otóż głosowalibyśmy za tém, żeby zaciągnąć wielką pożyczkę, — i nie półśrodkami, ale całą siłą uderzyć na złe, które trapiąc nas ciągle, bez przerwy prawie, bez oddechnienia, — nie pozwala nam rozwinać *gospodarstwa kraju*, nie pozwala nawet wydobyć z ziemi niewyczerpanych, poczęści nieiekniętych dotąd skarbów, jakich dobry Bóg w szczodrości swojej nie poskąpił naszemu krajowi! — *Po raz pierwszy* teraz w zły dobie odstawiamy je z ufnością! Zobaczymy, — czy banki wiedeńskie zdobędą się na dumę Skarbka, — gdy pozwalając im złożyć w bezpiecznym chramie naszej ziemi skarby ich zabiegów, o pożyczkę do nich się udamy, — czy wrzucą tam klejnot złota! A łatwiejby to im przyszło, i zawszeby na ich korzyść chromiało to porównanie, bo Skarbek już się nigdy nie spotkał ze swoim pierścieniem, — oni zaś pewni być mogą, że klejnot z lichwą odzyszczą; — pewni być mogą, że kraj — acz nie swo-

ją wygłodzony winą — szczerzejby odrzekł im  
H a b d a n k !

Baczn! , żeby nad możność nie obciążyć kraju,  
zasiądźmy do liczby, ile też mamy rękojmi, — a  
najprzód w ziemi. Galicya ma:

	morgów		wartości
Roli	5,534.505	po 50 fl.	= 276,725.200
Łąki i ogrod.	1,761.936	" 75 "	= 132,145.200
Pastwisk	1,142.161	" 20 "	= 22,843.220
Lasów	3,419.589	" 25 "	= 85,489.725
	razem	42 fl.	= 517,203.345 fl.

Pomimo, że bardzo znaczne dobra kościelne,  
funduszowe i majoraty zupełnie są wolne od dłu-  
gów, — przyjąwszy przesadnie połowę tej warto-  
ści ziemi na dług! i ciężary wszelakie; pozostaje  
przecie 250 milionów guld. austr. jako czysta war-  
tość ziemi, — a zatem roczny z niej pięcioprocen-  
towy dochód na 12½ milionów guld.

Baron Czörnig zgodnie z kadastrem liczy z mor-  
ga użytecznej ziemi w Austrii przychód na 15  
guldenów, a na uprawę, podatki i ciężary ziem-  
skie, potrącając  $\frac{2}{3}$  — liczy dochód z morga po 5  
guldenów. W zastosowaniu do Galicyi, uczyniłby  
dochód czysty z 11,858.190 morgów użytecznej  
ziemi naszej 59,290.950. Straciwszy tedy połowę  
na opłatę długów hipotecznych, pozostałby dochód  
gospodarski 29,645.475 guldenów. A ponieważ o-  
czywiście za wysoko przychód z gruntu przyjął,

redukując go jeszcze do połowy, staniemy blisko liczby, wyżej z wartości ziemi wywiedzionej; i tylko dla tego podaliśmy tu urzędowe obliczenie, żeby tém wybitniej stanęła słuszność a nawet skromność naszej liczby.

A owoż jeszcze inna liczba. Galicya płaci rocznie rządowi:

			Razem
	Wschodnia. —	Zachodnia. =	guld. austr.
podatków stałych .	4,542,900	— 2,295,780	= 6,838,680
„ niestałych	11,772,470	— 7,631,435	= 19,403,905,
z dóbr i lasów narod.	263,635	— 86,355	= 349,990,
z różnych źródeł . .	87,111	— 27,118,	= 114,229.
<hr/>			
W ogóle	16,666,116	— 10,040,688	— 26,706,804.

Z tych zestawień widzimy, że gdybyśmy rękojmię pożyczki dali tylko na ziemi, — moglibyśmy bez obawy przeciążenia kraju zaciągnąć 12 milionów guldenów, bo tyle wynosi przesadnie nisko obliczony dochód z tej ziemi; — a przecież nie lekkomyślnie zadłuża się ten, co tyle tylko pożyczka w potrzebie, ile ma rocznego dochodu. A wierzyciel uzna bez wątpienia dobrą rękojmię w dłużnika, który o połowę mniej pożyczka, aniżeli z mienia swego opłaca podatku!

Byłaby tedy pożyczka łatwa — i krajowi nie ciężka bynajmniej. Idzie teraz o to, jak ją użyć? jak nią rozporządzić?

Głodnym pożyczać — niepodobna! Pożyczka musi mieć rękojmię oddania, — a głodny żołądek, to zła hipoteka.

Niechaj ani siebie ludzić, ani na cięższą potem biedę narażać biednego, pożyczkę dać można tylko na rękojmię produkcyi — a jedzenie to nie-produkcyjne przedsiębiorstwo, — to konsumpcya.

Pożyczkę tedy dać można takim tylko:

a) Którzy nie na pożywienie, ale na prowadzenie żywiącego ich gospodarstwa lub rzemiosła potrzebują wsparcia, bez którego popadliby w nędzę. Tak rolnikowi, któryby bez tej zapomogi musiał sprzedać bydło na chleb, a przetoby podpadł i nie mógł obsiać na wiosnę, — tak rzemieślnikowi na materyał, z którego wyrobione ręko-dzieło żywi go z rodziną, a którego w skutek drożyzny i niedostatku albo wcale kupićby nie był w stanie, albo lichwa zań dana pochłodziłaby cały zarobek i potrafiła go w nędzę.

b) Rolnikom, którym nie brak ani żywności ani ziarna siewnego, ale brak funduszu na prowadzenie większego gospodarstwa, — a którzy gdyby gospodarstwo to zaniechać lub rozwój jego ścieśnić z niedostatku musieli, nietylko by sami upadli, aleby rozpuścić musieli czeladź służebną i zarobku dawaćby nie mogli ludziom z dziennej pracy, z tego u nich zarobku dotąd żyjącym. Zasiłek dany takiemu rolnikowi, chroni tedy od nędzy nie jego tylko samego, ale przy nim wiele innych rodzin, jest tedy zapomogą daną na wyżywienie wyrobnikom pośrednio za rękojmią pewniejszego dłużnika.

Pożyczkę taką niedość dać za pewną rękojmią.

Zadaniem sumiennych rozdawców byłoby pilnować surowo, żeby też wyłączenie na cel przeznaczony użytą została. Dłużnik bowiem biorący ją, a używając onej na cele inne, krzywdzi wprost tych, których miał za pośrednictwem własnego interesu ratować od głodu. Dobrzeby tedy było dawać ją tylko za wyraźnem na piśmie danem oświadczeniem, na jaki użytek zapewniający pośrednią pomoc wyrobnikom, użytą zostanie — i tylko po sprawdzeniu właściwości takiego użytku.

Ależ takie zasilki dawane pojedynczym osobom nie zaradzą złemu stanowczo; i nie większa będzie ich wartość, jak kiedy w wylewie rzeki zatkamy kilku łopatami ziemi wyrwę w grobli, a nie usuniemy raczej zatoru lodów, zapierających bieg wody, która niebawem parta na odwrót wyrwie znowu zawał niezdarny i powódź zrządzi tem sroższą.

Będzie to pomoc z dnia na dzień; — otarcie łez, ale nie usunięcie łez tych powodu! Więc otarte, znowu popłyną...!

W Anglii klęski niedoboru żniwa nie cenią według sumy pa sprowadzenie zboża wydanéj, — ale według stosunku *przywozu* zamorskiego zboża do *wywozu* płodów przemysłu swego: owoców swéj pracy. Tam w takiej dobie krzątają się wszyscy o pomnożenie wywozu, żeby w skarbie narodu zrównoważyć klęskę.

W roku głodu 1839 zapłaciła Anglia za zamor-

skie zboże jedenaście milionów funtów szterlingów, na zażegnanie okropnego głodu 1854 roku dokupić musiała ziarna za 21 milionów; a przeto w dwójnasób więcej. Mimo to klęska 1854 nie kosztowała tam więcej jak w roku 1839; — bo w roku tym Anglia sprzedała światu wyrobów swoich za 55 milionów funtów, — a zaś w roku 1854 za 97.

Słusznie też wołają ekonomiści z przerażeniem: „Na Boga, cóżby się było z Anglią stało, gdyby płacąc za chleb dla ludu 21 milioaów, — nie mogła była 1854 roku wywieźć więcej towarów, jak 1839!“ — Tak to tam liczą!

To nie pożyczka, — to zaliczka! Tam praca daje, praca oddaje!

Czemże my splacimy zaliczkę, jeśli nie będziemy podobnej jak Anglicy liczby czynili?

Pojedyncze osoby zasilone od biedy nie zwrócają pożyczki, —

bo u nas bieda powszechna a dawna, bo u nas:

„...nie masz domu żadnego i żadnego męża

„Którego jarzmo długów wzdy nie uciemieża.

„...W tym kale zanurzony, w letargu uśpiony

„Rzym wzruszyć, któryż sposób mógł być znaleziony?“

(*J. E. Minasowicz. Farsalija.*)

Ziemia kraju dostanie pożyczkę — ale oddać ją może tylko — *praca kraju!*

---



## VIII.

Na wstępie tych uwag (stronnica 2.) wyraziliśmy przekonanie, że nieurodzaj zboża sam przez się nie sprawi plagi głodowej w kraju; — już przeto, że jako objaw normalny w pewnych mniej więcej ustępach czasu peryodycznie wracający i przemijający, powinien mieć już stałą rubrykę w budżecie kraju równie jak pojedynczych rodzin, że tedy nigdy nas zejść nie powinien nieprzygotowanych, jak skrytobójca, ale być przyjętym, jako jawny, znany wróg. W *urządzonem* gospodarstwie powinien nieurodzaj zastać w spichrzu rezerwę ziarna z łódzkiego roku, — albo w trzosie grosz. Wtedy też tylko głodem dobodzie, gdy tego odporu nie znajdzie. — Tak u nas bywa niestety! Nam nigdy „*końce się nie schodzą*“ choć przecie jest kapitał ziemi. Ale ziemia to warsztat — nie więcej. By na tym warsztacie przy łasce Niebios wyrobić kłos ziarna, nie dość pracownika, a jemu nie dość po-

tem oblać czoło: wiele, o wiele innych tam jeszcze potrzeba czynników. O ile też *praca* jest warunkiem powodzenia w rolnictwie, o tyle znowu trzeba pewnych warunków, przy których jedynie pracą skuteczną być może. Otóż niedostatek tych warunków płodności pracy głównym niedoli naszej powodem; ten to niedostatek sprawia, że choć wdzięczną ziemię mamy i w pracy się nie lenimy,—lada niepowodzenie w rękę nas potrąca.

Rolnictwo nasze żyje z dnia na dzień jak wyrobnik;—jakże ma zasób na biedę oszczędzić, jak urosć w zamożność. Nie nasze stosunki galicyjskie kreślić zamierzył *Edmund Stawiski*, wielkiej zasługi pisarz-ziemianin, a jakżeż dziwnie trafił do miary naszej niedoli, gdy mówi:

„Między rolnictwem dla opędzenia pierwszych potrzeb życia prowadzonem a rolnictwem mającem stanowić bogactwo i pomyślność narodu, jest przesześć niezmierna. Pierwsze żyje jak może od dnia do dnia; drgnie aby zakwitło, potrzebuje bezpieczeństwa i pokoju; rękojmi dla mienia, pracy i osoby rolnika; opieki praw w stosunkach prywatnych i ogólnych. Opadają ręce, odwaga przedsiębiorcza ucieka, gdy owoce długich i ciężkich usiłowań wystawione są na igraszkę dowolności..... Kiedy takie powroty złego są ustawiczne, nieomal stanem chronicznym, mowy już o wzroście rolnictwa być nie może, i trzeba energii ducha i natężeń woli, aby przetrwać złe czasy i z

„nową dzielnością wziąć się napowrót do dzieła  
„w lepszej chwili!“

Takiem to życiem żyje rolnictwo u nas od dawna, — by wszakże dalej nie sięgać, szczególnie od lat siedemnastu, od chwili zniesienia pańszczyzny. Ale rozróżniamy wyraźnie: *od chwili zniesienia*, — nie zaś *z powodu zniesienia!* — Jak nie dla tego słota bije w izbę, że wichur zerwał dach strupieszaly; ale dla tego, żeś nowego nie dał!

Stósunek strupieszaly wichur czasu obalić musiał, — na to nie było rady; ale ztąd zguba, że nie podano ręki rolnikowi, żeby mógł inny stósunek, nowym pojęciom odpowiedniejszy bez zwłoki nawiązać!

My tak chwalimy Anglię, tak lubimy naśladować Anglię, ale zawsze tylko w świetnym objawie *gotowych rezultatów*, nie zaś jakby należało — w ciężkim tych rezultatów poroście, a nadewszystko nie w ludu tego mądrej poradności i roztropnej oględności.

Nie zwrócono u nas dotąd uwagi na uderzające podobieństwo położenia, w jakim się równocześnie prawie, bo w 1846—1848 roku znalazło rolnictwo w *Anglii* i w *Galicyi*.

Tam odebrano rolnictwu opiekę cła, tu zniesiono pańszczyznę. Zupełnie to samo: tu jak tam zdjęto rolnictwu pasek dziecięcy, postawiono na własne nogi i kazano mu własnych sił próbować.

Jakżeż odmiennie wzięto się do tego tu — a tam --- !

Tam zrozumiano odrazu, że po zniesieniu ustaw zbożowych (1846), w obec na ścież otworzonej konkurencyi zboża zamorskiego, — przedewszystkiem trzeba podnieść produkeyę krajową, a przeto zapomódz krajowe rolnictwo. Cztery też główne, najpilniejsze ku temu parlament uznał i zarządził środki: *a)* Drenowanie mokrych pól, — (a taką jest połowa ziemi w Anglii; *b)* Urządzenia prawodawcze ułatwiające właścicielom ziemi zaciąganie pożyczki na potrzebne w rolnictwie ulepszenia; *c)* Upowszechnienie tanich machia i narzędzi i użycie pary do posług w gospodarstwie rolniczém; — a wreszcie *d)* wyzwolenie własności ziemi od wszelkich ścieśnień prawa rozporządzalności i od stosunków nieprzyjaznych wolnemu rozwojowi rolniczego przemysłu. — Inżynierowie rozesłani po kraju z urzędu — zbadali i przedłożyli plan drenowania wszelkiej mokrej w państwie ziemi. Wydatki na to potrzebne obliczono na 110 milionów funtów szterlingów, a na rozpoczęcie tej bardzo tam potrzebnej melioracyi rolniczej wyznaczył parlament zwrotnej zaliczki 4 miliony (40 milionów guld. austr.) — Ustawa z 28 lipca 1849 regulująca rozporządzalność własnością ziemi, podniosła znacznie dobrobyt nawet w ubogiej Irlandyi — a jak rolnicy tam korzystać umieli z ułatwienia im pożyczek na ulepszenia gospodarcze, zapiszemy dla przykładu, że obok upowszechnienia machin i narzędzi — w latach 1852 i 1853 dzierżawcy angielscy nie licząc innych pognojów — na samo Gu-

ano pernańskie wydali 5,160.000 funtów szterlingów! (przeszło 200 milionów złotych polskich!)

Tak uzbrojeni mogli stawiać czoło niepowodzeniom chwilowym; — głód też 1854 roku zastał ich przygotowanych i była to plaga na kieszenie, — ale nie na życie! Po takim to zerwaniu się na odparcie złej doli, pogodnem już okiem poglądać może w przyszłość ta Anglia, która poprzednio pomimo ochrony celniczej w 20 latach 1836—1855 miała 12 lat ciężkiego nieurodzaju, — a z tych siedm lat głodu!

W tym samym czasie i w podobnie krytycznem dla rolnictwa przejściu cóż uczyniono u nas — dla nas? —

Włościan usamowolnionych żadna pocziwa dusza nie wzięła za rękę i nie przewiodła przez śliską kładkę ponad przepaścią „*wolności próżnowania*“, — jedynej jaką im dano, bo rozumnego użycia danej wolności nie naczono!

Z niedobrej wypuszczeni szkoły, ani wartości czasu cenić nie przywykli, ani wartości dobrych w sąsiedztwie stosunków. — Bez pracy i bez miłości — wyzwoleni nie tylko nie doszli do dobrego bytu, ale przeciwnie żyjąc z dnia na dzień, łatwo stają się pastwą złej doli. Brak miłości, nadto brak zaufania do braci wyzięblił im serca i nie dopuścił stanąć samodzielnie, ale niestety wydając ich na wpływy nieczne, czynił ich dotąd zawsze złej woli *celem* lub *narzędziem*.

Ztądto dziwny, niepojęty objaw, że zbawienna



zmiana w ekonomice ziemiańskiej nie przyniosła dotąd zbawiennych owoców.

Nie chcemy dalej rozglądać strony moralnej, duchowej; — niech włodarze ducha ludu Bogu zdają sprawę z swojego na tej niwie włodarstwa. Tu kilka słów o stronie materyalnej, gospodarczej.

Długo czekano na indemnizacyę za zniesioną pańszczyznę; — nim ją wydano — lichwa strawiła siły ziemian. Nie mogli bowiem ociągać się z wprowadzeniem nieodzownych w tej zmianie urządzeń. Reforma wymagała na razie znacznych wydatków: Ręce darne trzeba było bez zwłoki zastąpić najmem, — darmy zaciąg kupionym — obszar usilnością, — rutynę nauką!

Pożyczek na te konieczne nakłady nie tylko nie ułatwiono, ale nawet odbiór przyznanej indemnizacyi utrudniono kosztownemi a mitrężnemi hipotecznemi restrykcyami, już przeto nie potrzebnemi, że ubytek pańszczyzny nieuszczuplił przecie, a mógł nawet podnieść wartość ziemi, — gdyby w tak stanowczej chwili nie оголоcono ziemian z zasobów, ale owszem ułatwiono im kredyt.

To istne sekwestrowanie indemnizacyi na spłacanie dawnych długów uważamy za jeden z głównych powodów zubożenia ziemian i upadku gospodarstwa rolniczego w kraju naszym.

Jeśli już chciano koniecznie ograniczyć prawo rozporządzania tą własnością, toćby o dobrych chęciach rządu dla dobrobytu kraju lepiej było świadczyło rozporządzenie, iż nie wolno indemni-



zacyi użyć na żaden inny cel, tylko wyłącznie na urządzenie i zapomożenie gospodarstwa. Rozporządzenie takie byłoby i wierzycielom polepszyło hipotekę, i nie obraziło uczucia słuszności. Zajęcie indemnizacyi na spłatę długów w dziwnej też było sprzeczności z dawnem, mądrym w prawach austriackich zastrzeżeniem, które nie pozwala grabić rolnikowi zadłużonemu ani bydła roboczego, ani narzędzi rolniczych.

Zapomniano zupełnie, że indemnizacya za zniesioną pańszczyznę była wszakże właśnie reprezentantem i ekwiwalentem narzędzi, bydła roboczego i ręcznej pracy, słowem środków do prowadzenia gospodarstwa rolniczego nie zbędnie potrzebnych, — a przecież je grabić dozwolono!

Na domiar upadku rolnictwa, — podatki już wojnami zmnożone, podniesiono niepomiarne obowiązkiem spłacania indemnizacyi z funduszków kraju — gdy wszakże ustawa kwietniowa 1846 roku spłatę onej ze *skarbu państwa* przyrzekała!

Dodajmy do tego, że orzeczone już 1848 roku zniesienie służebnictw i zgubnych dla rozwoju rolnictwa stosunków wspólnej używalności, — od lat niemal dwudziestu dotąd nie załatwione, dziś jeszcze jest ropiącą kością niezgody między dworem a chatą, — zawadą w postępie gospodarstwa, i mgłą zaciemniającą pojęcie prawa własności!

Pominiemy już, że w Anglii w skutku zmiany ustaw zbożowych, spotęgowano rozwój przemysłu i handlu; — bo my dotąd nie chcemy zro-

zumieć, że te dwa czynniki pomyślności kraju, to nie odrębne od rolnictwa, — nie obce mu ciała; — że owszem to jakoby palce u jednej i tej samej ręki. Każdy palec pojedynczy może mieć swoje osobne szczególne zalety, — jeden przydatniejszy do tego, drugi do owego: — *ale chleb musisz brać wszystkiemi!*

Jest też i w tem *boża myśl*, że do rozkazu wyciągamy jeden palec, do zgody zaś, do bratania się podajemy dłoń całą!

Więcej też dobra ludzkości przyspożyło braterstwo i miłość, niż jej narzucono pychę i rozkazem!

Może kiedyś i u nas przyjdzie do równouprawnienia tych trzech czynników dobrobytu kraju — w pojęciach naszych, w obyczajach naszych.

Dziś niestety zamiast się łączyć — boczają od siebie, — zamiast się wspierać wyzyskują się wzajem — i upadają osobno.

Anglia biorąc pożyczkę na zamorskie zboże, daje rękojmię na dymie z kominów fabrycznych dumnie kłębiącym w obłoki, — my damy ją chyba na dymie bijącym z kominów kuchni naszych, — na dymie ścielącym się pod strzechą kurzych chat naszych!

I otóż różnica naszej biedy od biedy — na Zachodzie. Ale nie jedyna: Tam biedny bywa tylko wyrobnik przerwą ruchu handlowego pozbawiony zarobku, — u nas przeciwnie wyrobnikowi nigdy zarobku nie braknie! — Tam głodni wołają: *Pracy*; — my wołamy: *Ręk do pracy!* — Tam

rękom brak zajęcia czasem, — u nas rąk zawsze nie staje.

To druga, to wielka różnica.

Tam ziemia uboga, ciąglej wymaga i drogiej podniety, — nam dobry Bóg nie poskąpił szczodrości swej darów, a nie poskąpił ani ziemi, ani ludziom — a my biedni przecie!

To trzecia, to bardzo zasmucająca różnica!

Czemuż tak? — kiedy są wszystkie warunki u nas, by ludzie żyli dostatnio?

Otóż tu źródło naszej niedoli, — tu rada potrzebna.

Pomoc dana *ludziom* zaradzi tylko chwilowej potrzebie, ale nie zażegna licha. U nas ludzie nie powinni cierpieć niedostatku, — a że przecie cierpią i tak często, tak dotkliwie cierpią a niepodobna przypuścić, iżby rozmyślnie na nędzę się narażali: widać przeto, że iadziej — nie w nich źródło złego bije.

---

## IX.

Nie wnikający głębiej w rozpoznanie biedy — radzi ją zbywają lekkomyślnym sądem, że lud u nas nie pracowity, a i w tym sądzie widzą, wedle słów pisma świętego: *źdźbło w oku bliźniego, a belki niewidzą w oku swoim!*

Rozpoznawszy stan sprawy, powinniśmy nie obwiniając się wzajem, zawołać raczej: Cóż dziw, że opuszczonym i zawiedzionym w owocach pracy, opadły ręce? że z upadku wszystkich wyrodziło się niemęzkie narzekanie, z próżnych wysiłek zniechęcenie, z zawodu zwątpienie a rozpacz z niemocy?

Do zwątpienia przyczynia się równie powszechne jak błędne a zgubne mniemanie, że kraj nasz ubogi. Z żalem słyszymy, że głos taki obija się nawet o ściany izby sejmowej; kiedy przeciwnie zbawić nas może tylko silna wiara w

zamożność kraju, — i oględne, ale śmiałe odwołanie się do tej zamożności!

U nas źródłem złego jest ubóstwo gospodarstwa krajowego — nie ubóstwo kraju.

U nas kraj bogaty — ale biedne gospodarstwo — i nie rolne tylko: — biedne domowe, rolne, rękodzielne, handlowe; — biedne i społeczne! Te tedy zasilmy, a usuniemy powód nędzy ludzi!

Niezbadane są wyroki niebios!

Po raz pierwszy od upadku kraju, *na prawdę* wolno radzić nam o sobie — a rząd, co dotąd jak zrzędna piastunka, tak twardo na pasku nas wodził, i nie już działać, ale myśleć nam *bronź*, — dziś po raz pierwszy myśleć o sobie nam *każe*!

Może to nie przypadek, — może palec boży, że właśnie gdy nam w sprawach kraju po raz pierwszy „wolne dane pole“, — ponure widmo głodu jawi się pierwsze w izbie sejmowej i — o pomoc woła! Zważcie posłowie to wielkie zadanie!

Gdyby tylko bieda chwilowa dobodła gnuśnym, nieopatrznym; — gdyby to tylko szło o ucieśnienie tłuszczy próżniaczej — jak się indziej wydarza nie rzadko; — nie godziłoby się macić wam natrętami radami swobody umysłu tyle wam potrzebnej; — tradycyjna u nas serdeczność i hojność natchnęłaby was do wyznaczenia głodnym zasiłku — i pracowalibyście dalej spokojnie „dzien-  
nym porządkiem!“

Ale gdy tak nie jest, gdy niedostatek jest powszechny, — gdy zwątpienie właśnie najpraco-

witszych owłada, — nie ograniczajcie pomocy na zapomódze uchwalonej „dla ludzi,“ — ale ratujcie *warsztaty ich pracy*; zapomóżcie gospodarstwo krajowe i do trzech milionów na zaradę chwilowej niedoli, — uchwalcie siedm na zapomogę rolnictwu i przemysłowi, a dwa na ułatwienie komunikacyj lądowych i wodnych!

Nie łudzimy się bynajmniej, jakoby proponowana przez nas pożyczka 12 milionów wystarczyć mogła na zupełne pokrycie niedoboru w możliwym zmnożeniu produkcyi kraju; — owszem z góry przekonani jesteśmy, że nie wystarczy. Cyfrę tę podała nam liczba obecnych dochodów kraju; — na przedstawienie tej cyfry wpłynął tedy wzgląd przeważny, że tyle możemy zaciągnąć długu nie przeciążając kraju. Uciążliwość pożyczki wszelkiej zależy nie od wysokości sumy pożyczonej, lecz od jej użycia. Użyta na spożycie staje się powodem upadku dłużnika; — użyta na produkcję będzie rosłą ożywiającą roślinność i wróci się plonem wierzycielowi a z bogaci dłużnika!

Dla tego to zalecaliśmy ostrożność z pożyczką, żeby jej nie wydać w pierwszym uniesieniu szlachetnego współczucia na cele chwilowe, ale oszczędzić na zasadne o ile można zatkanie źródeł, z kądem coraz szerszym, coraz groźniejszym nawałem zalewa nas nędza — coraz częściej jawiąca się głodem!

W rolnictwie nam się z Anglią nie równać — skromniejsze też u nas wymogi. Drenowanie u nas na zachodzie kraju i na garbach kredowych w



ziemi belzkiej bardzo potrzebne \*); — narzędzi lepszych do uprawy roli, machin do wypełnienia niedostatku rąk, wielki nam niedobór.

Sprawienie dobrego narzędzia, zdobycie się na jakąś machinę ułatwiającą pracę rolniczą, zawsze jeszcze uważamy za pewien rodzaj zbytku, nie potrzebnej parady, a często za nedorzeczne nowatorstwo, za ślepe naśladowanie zagranicznych wymysłów — i lubią wykrzykiwać rntyniści, że ojcowie nasi bez tych wymysłów gospodarując, więcej miewali zboża i większa była zamożność w kraju.

Nie podobna tu rozwodzić się nad rozlicznymi powodami upadku zamożności ziemian, ale niepodobna nie zarzucić takim wykrzykiwaniom, że mylnie pojmują stosunek skutku a przyczyny. Sądzą jak rabuliści: *post hoc, ergo propter hoc*: — urodziło się po złych narzędziach, więc dla tego się urodziło!

Niech im wystarczy na razie uwaga, że cokolwiekby upadek rolnictwa spowodowało, właśnie też dlatego, że upadek ten jest oczywistym, — ratować się trzeba odmiennymi, silniejszymi środkami.

Wielka już w tym względzie różnica w sąsiednim Królestwie Polskiem, zwłaszcza w zacho-

---

\*) Ważność tego środka polepszenia roli tak nawet już w Niemczech uznana, że w Saksonii np. rolnik zadłużony, co by na ogólną hipotekę swoją pożyczki już nie mógł dostać, — z łatwością dostanie ją na drenowanie.

dniej jego polaci. Postęp tam godny uwagi i naśladowania: ale też tam *Bank polski* podtrzymuje od dawna ziemian hojnym kredytem i na dogodne wypłaty rozda je im narzędzia i maszyny. A jakie olbrzymie tam fabryki maszyn, a ileż tam składów maszyn zagranicznych, gdy przeciwnie u nas ani jedna prawie utrzymać się nie może, chyba postronną, nie rolniczych potrzeb produkcją. Wiemy bardzo dobrze, iż brak funduszy nie pozwala wielu ziemianom — choćby radzi — zaopatrzyć się w narzędzia uznanej potrzeby; owóż właśnie dla tego żądamy pożyczki na takie cele, żądamy opieki kraju — uchwały sejmu.

Dość wreszcie spojrzeć na Niemców i ich gospodarstwo. Wiadomo przecie powszechnie, że Niemcy są oszczędni, rachunkowi; że tam właściciele folwarków po największych części małych, są to ludzie nie goniący za błyszczeniem, nie paradyery, ale pospolicie skromni, pracowici — zysku i tylko zysku dobijający się, w ścisłym znaczeniu słowa spekulanci; a otóż właśnie u nich najwięcej znajdziemy nowych ulepszonych narzędzi rolniczych, najwięcej maszyn, — i w każdym niemal miasteczku, często nawet już po wsiach fabryki maszyn rolniczych.

Mieliśmy sposobność rozpatrzenia się tam na miejscu i wbrew upowszechnionemu u nas błędnemu mniemaniu, znaleźliśmy tam pomimo pozornego przeludnienia krajów niemieckich wielki — większy niż u nas niedostatek rąk do pracy rolniczej,

bo tam już, jak we Francyi lud wiejski coraz tłumniej ciśnie się do miast bogatych, — i w olbrzymiejącym przemyśle fabrycznym lepszego szuka zarobku, niż mu go rola dać może!

Niemieckich rolników bieda zmusiła do używania machin zamiast rąk. Czyżby tylko nam siła pary nieprzydatną była, kiedy jej miliony ludzi błogosławią? W całej Galicyi dwie tylko mamy dotąd machinki parowe, wyłącznie posłudze rolnictwa oddane — jedną o sile 8 koni w *Opólsku* w *Żółkiewskim*, drugą od kilku dopiero tygodni w *Wojniczu* koło Tarnowa. Wielkiem zwane księstwo Darmstadzkie ledwie dziesiątą część przestrzeni Galicyi zajmujące — ma ich 60!

Dla ułatwienia rolnikom kredytu, mamy jedno na cały kraj towarzystwo kredytowe; — kiedy np. Saxonia piątą część przestrzeni Galicyi zajmująca, gdzie rolnictwo zwłaszcza obok bogatego przemysłu podrzędne dotąd ma stanowisko, jest takich towarzystw kredytowych sześć, a jedno wyłącznie dla wspomagania urządzeń rolniczo-gospodarskich (*Landes-Cultur-Rentenbank*)!

W poczet najdzielniejszych środków uśmierzyć biedę kraju zdolnych liczymy zniesienie ograniczeń podzielnosci gruntów, — i z radością czytamy, że wniosek taki złożono sejmowi.

Ale bardzo ważna i zbawienna ta reforma, którą uchwalając Sejm nasz, utoruje drogę do naprawienia ciężkich błędów od XVII wieku gospodarstwo nasze gnębiących, — jeżeli ma nie na

szkodę kraju się obrócić, musi w zastósowaniu swoim znaleźć rolników podtrzymywanych szczerą opieką praw rolniczych i ułatwień kredytu. Głównem jej zadaniem obok wielu innych — zastąpić obszar — usilnością; lecz *bez opieki* praw i kredytu zamiast zbawić tych, którychby z kłopotu wywieść miała, — otworzy tylko wrota obcym spekulantom i zamiast wesprzeć, — wywłaszczy.

Nie łudźmy się nadzieją, że stosunki układać się będą do miary naszego widzenia, — ale raczej my widzenie nasze układajmy do zmiany stosunków. Bądźmy pewni, że prąd życia społecznego prze naprzód wytkniętym torem, i jeżeli z nim rączo podążać nie będziemy, — przemknie on po głowach naszych i — powali nas!

Jeżeli nikt nie wątpi, że nam dziś pilno w rolnictwie rutynę zastąpić *nauką*, to czasby już przestać się łudzić, że słabe siły towarzystw rolniczych utrzymać zdołają szkoły Dublańską i Czerlichowską. Nosi na ręku matka niemowlę, — ale próżno siliłaby się miłość macierzyńska na dzwiganie wyrostka! Dostyc — ba wiele zasługi towarzystw naszych, że wychowały te niemowlęta — i u suchotniczej piersi wykarmiły tak zdrowo! Dziś już mają prawo zdać na kraj dalsze tych szkół utrzymanie.

Ale utrzymania tego nie zapewni coroczne zebranie; — trzeba fundusz stały obmyśleć i wyznaczyć. A toć przecie pojedyncze miasta nasze ze skromnych funduszków swoich pofundowały szkoły

gimnazyalne i utrzymują dostаточно; — a kraj cały nie byłby w stanie utrzymać dwóch szkół rolniczych?

Czasby już zastanowić się nad tem, dlaczego to u nas — jak w żadnym innym kraju, prawdziwy proletaryat jeśli jest, — to w inteligencji, — nie w bluzie, ale w szaraczku!

Czasby też obok szkół, co kształcą przeważnie *konsumentów*, urządzić także szkoły *producentów*! Nie zapominajmy, że jak słusznie ostrzega *E. Stawiski*: „o ubóstwo narodu rozbijają się wszystkie usiłowania na polu literatury, sztuki, umiejętności; ..... że jeżeli rolnictwo zostanie opuszczonem, „to „wyrosła ztąd nędza, opuszczenie i niemoc rozleją „się na wszystkie siły całego organizmu, i wszyst- „ko zostanie zgnubionem, tak jak najwznioślejsze „natchnienia nieśmiertelnego ducha, kończą się dla „ziemi rozbiciem jego materyalnej powłoki“.

Nie rycłobyśmy skończyli, gdyby wyliczać przyszło wszystkie pilne a ważne roboty, które- miby się źródła niedoli odwieść od kraju godziło — a na które trzeba funduszów! Aleśmy tylko ważniejsze chcieli rzucić myśli co do potrzeb rolnictwa i przemysłu; — o urządzeniu komunikacyj lądowych i wodnych pomówimy następnie rozważając potrzebę następczenia głodnym zarobku.

---

## X.

W wywodzie naszym o niedoli kraju staraliśmy się uzasadnić przekonanie, że jawiący się na Pokuciu głód jest tylko jednym z wielu objawów ciężkiej, zdawna zaniedbanej choroby gospodarstwa krajowego; że tedy lecząc zasadnie chorobę już przeto i symptom jej usuniemy.

Dlatego nie zdało się nam potrzebnem fundusze kraju wyczerpywać wprost na zakupno zboża, ale raczej tylko na pożyczki, zarobek i jałmużnę. Zboża bowiem dostarczy niewątpliwie handel party najskuteczniejszym bodźcem, bo nadzieją zysku, a w drodze swojej kierować się będzie niemyślną w handlu igłą magnesową ku tym właśnie stronom, gdzie mu większy odbyt będzie zapewniony. Wydział krajowy uczyni przeto wszystko, co może, jeżeli użyje moralnego wpływu i nacisku powagi swojej na trudniących się handlem zboża, — ja-



keśmy to powyżej radzili — dla zachęty i obudzenia ich dla dobra kraju gorliwości.

Wiaszujemy Wydziałowi krajowemu, że mu roztropna uchwała sejmu wolne zostawiła ręce, że mu nie narzucono *obowiązku* zakupywania zboża! — Uchwała ta uchroniła go od niewysłowionych przykrości, — głodnych od cięższej drożyzny, a fundusz krajowy od niewątpliwych strat, któreby bezowocnie ponieść musiał.

Nie idzie wszakże zatem, iżby komitety Wydziału do zaopatrzenia głodnych w żywność potrzebną, nie znalazły się zwłaszcza pod koniec przednowku, w nienuiknionej konieczności dostarczenia *w ostatniej potrzebie* chleba nieszczęśliwym.

Przezorność owszem każe być na to przygotowanym. Ograniczając atoli obowiązek ten komitetów na wypadek *ostatniej, nieuchronnej potrzeby*, radzimy im w takim nawet razie nie wdawać się w handel zboża, ale wprost zakupić chleb albo suchary i tę *gotową żywność* w razie danym mieć do rozporządzenia. Będzie to prawdziwa dobroczynność, — działanie godne wybrańców krain; — a nadto przedsięwzięcie nie narażające funduszu krajowego na straty, w jakie popchnąłoby musiało awanturowanie się w handlu zbożowym. — Dziś już możnaby wejść w układy o dostawę chleba z piekarniami pp. hr. Adama Potockiego w Tenczyaku, Barucha w Podgórzu i Domsa we Lwowie na terminu Maja i Czerwca. Dlatego też dobrzeby było, gdyby Wydział krajowy komisarzom

swoim śledzić zalecił ruchy dowozu i fluktuację ceny, ażeby zawsze obrotu całego miał ewidencję, i w razie nadzwyczajnego górowania ceny, czy to zbytą chciwością handlarzy, czy pospolitą, a czasu głodu przesadną obawą spowodowanego, mógł zarządzić kupno chleba i dowozem onego w miejsca właściwe, wpłynąć na umiarkowanie ceny.

Dobroczyzna ta przezorność Wydziału wtedy nawet będzie pożądaną i zbawienną, gdy głodni będą mieli zarobek. Przedając im bowiem chleb tani a zdrowy, właśnie dopiero taką pomocą sprawi, że ten zarobek stanie się dla biednych wystarczającym!

Gdy roku 1786 głód trapił te same, jak dziś — okolice na Pokuciu, wcale tam jeszcze dróg bitych nie było, a przeto niedostatek plonu i nie już trudność, ale zupełna niemożność dostawienia ziarna z żyznych dzielnic kraju podniosły cenę żyta do niesłychanej na owe czasy drogości, — bo z sześciu zł. pol. za korzec do 28 miu, i nędza ludu była bez granic. Wtedy to nadesłano z Wiednia pieniądze na budowanie gościńców, a ze spichrzów okolicznych dóbr koronnych zboże rozdawać głodnym polecono; w skutku też tych zarządzeń cena żyta niebawem spadła na złp. 14. To pojmujemy; ale równie pojmie każdy, że cena żyta byłaby wówczas o wiele wyżej się wzniosła, gdyby rząd był polecił zakupywać zboże. Dziś też radzimy, żeby chleb Wydziału krajowego był

niejako *regulatorem* ceny zboża w potrzebie, nie zaś Wydział ten na targowicach zbożowych konkurentem i mimowolnym onej licytantem. Dobre drogi bite i żelazne ułatwiają dziś wielce to, co w roku 1786 niepodobnem było. — Jak ziarno na chleb, tak też i ziarno na siew znajdują włościanie, jeżeli pożyczka i zarobek dostarczą im na to funduszu.

Niepodzielamy bynajmniej zdania wyrażonego w obradach sejmowych, jakoby na siew koniecznie ziarno rozdawać należało z obawy, że włościanie łatwiej pieniądze utraci. — Przeciwnie najmocniej jesteśmy przekonani, że hultaj czy niebaczny (a o takich wszakże tylko idzie) łatwiej niż pieniądze, właśnie zboże sobie da wyłudzić. Chytry przemysł po karczmach i kramach na mienie włościan dybiący, — ten przemysł, który tak trafnie w poezjach biblijnych maluje Witwicki:

„....Siedzi bezbożnik na zdradzie  
„W ukrytem miejscu, jako lew w jamie,  
„Przed nogą brata sidło swe kładzie,  
„Chytrze mu czyni i kłamie —“

ten przemysł zawsze mniej na grosz chłopu łakomy, aniżeli na jego ziarno, przychówek i wszelki dobytek — a to z tej prostej przyczyny, że na tem więcej, niż na gotówce zarobi. A wszakże w czasie głodu dla przemysłu takiego nie masz

ponętniejszego towaru, jak zboże co dzień, co godzina drożejące.

Głębokieto wżycie się w stosunki tego przemysłu, zdrowy to rozum chłopski przemawiał przez usta tych włościan-posłów, którzy domagali się uchwały sejmu, żeby zapomogi na żywność, równie jak na zasiew wiosenny nie zbożem, ale pieniędzmi rozdano.

## II.

### *O zarobku.*

Oprócz pożyczki ograniczonej na mniej liczny zastęp podupadłych rolników, dających rękojmię oddania onej, najdzielniejszym środkiem wsparcia w czasie głodu jest następczenie zarobku biednym. Zważywszy jednak, że przy niedostatku powszechnym prywatni ludzie ograniczając ile możności wydatki swoje do miary nieodzownej potrzeby — już przeto uszczuplają wszelki zarobek w lepszej dobie dostatni; — obowiązek obmyślenia wystarczającego ubogim zarobku spada zupełnie na rząd krajowy.

Łącząc względy dla ubogich z pilnem baczniem, ażeby środkiem zarobku były prace dla powszechnego dobra podjęte, — wolno na cele takie nie skąpić wydatków, bo fundusz na pożytek kraju wydany, nie wydatkiem jest ale posiewem.

Niepodobna wyliczać wszelakich zajęć, jakieby głodnym w trudnej chwili następczyć mogły zarobku; wszędzie je poda sama miejscowość i u-

sposobienie ludności. Jak wszakże i tu w wyborze środków roztropnie działać należy, przytoczymy dla przestrogi, że czasu ciężkiego na Szląsku głodu 1847 r. urzędnicy pruscy uchwaliliwszy bezwzględnie ścinanie i rąbanie drzewa w lasach jako środek zarobku dla mdłych, źle odzianych i do téj ciężkiej pracy nienawykłych tkaczów, — wywołali słusznie okrzyk bolesnego współczucia u filantropów i uczonych całej Europy. Dziś też jeszcze statystyka nie może się dorachować, czy więcej biednych tkaczów wymarło tam z głodu, czy z wysilenia i zaziębnienia przy rąbaniu drzewa!

Mądrej przezorności świetny stawia przykład miasto *Lyon* we Francyi czasu głodu 1837, i najlepszy to nam wzór, jak można *wielką* niedolę — *małemi* ukoić środkami!

Skutkiem handlowego przesilenia w Ameryce, — w samym *Lyonie* 20.000 wyrobników straciło nagle zarobek. Urządzono komitet; — składki i dary możnych dobroczyńców przyniosły znaczny, ale w obec tak wielkiej niedoli bardzo niedostateczny fundusz 126.600 franków. Ubytek zaś zarobku nieszczęśliwych wyrobników fabrycznych wynosił miesięcznie *dwa miliony*; — a kryzys ta okropna trwała ośm miesięcy!

Fundusz zebrany wprost jako jałmużna rozdany, byłby zaledwie *na czternaście dni* wystarczył zgłodniałym. Więc zarządzono różne budowy, bądź rzeczywiście pilno potrzebne, bądź takie, któreby zresztą za lat kilka dopiero podjęte.

Budowano tedy olbrzymią szopę na skład towarów, budowano redutę forteczną, — bito drogę użyteczną, sypano groblę, — urządzono smętarz a powoli zachęcono zamożniejszych fabrykantów do otworzenia napowrót warsztatów choć nadzieja zysków ledwie w dalekiej się jawiła przyszłości. W rozkładzie robót bardzo roztropnie żonatym dawano zarobek przy pracach w samym mieście, — bezżennych zaś wyprawiono do odległych robót i tam, żeby ich nie oddawano na pastwę nie sumiennym szynkarzom, komitet pobudował baraki w różnych przestrzeniach, gdzie dostarczoną przez agentów swoich żywność i napoje po stałych a umiarkowanych cenach przedstawano robotnikom.

Tym sposobem żywiąc tysiące głodnych przez ośm miesięcy, — z uzbieranych składek zaledwie tylko 55.000 franków użyto w pomoc na wyżywienie najuboższych; — 25.000 dano na zasiłek bankom zastawniczym; resztę zaś 46.000 franków przechowano korzystnie i użyto na wsparcie, gdy 1840 roku nowe przesilenie handlowe wyrobników lyońskich znówu pogrążyło w nędzę.

Po wszystkie czasy wszędzie czasu głodu budowanie dróg i komunikacyj wodnych za najpożyteczniejszy sposób wsparcia ubogich uznawano; — ten to duch roztropnej dobroczynności dał początek bitym drogom w naszym podgórzu wschodniego Bieszczada; — on stworzył dzieła olbrzymie we Francyi; on kilku milionami szterlingów w roku 1847 uchronił od głodowej śmierci



biedną Irlandyę, z bogaciwszy ją podziwienią godnym systemem urządzeń wodnych i osuszeń niepożytej wartości; — tego to ducha świetnym pomnikiem stanęła droga żelazna szczytem *Semeringu*. Oby ten duch błogosławiony natchnął serca posłów naszych a w uchwałę sejm wionął odwagę roztropnej hojności! Kraj nasz byłby mu wdzięcznem polem działania, bo u nas bardziej niż gdziekolwiek niedostatek komunikacji lądowych i wodnych jest jedną z głównych zawad rozwoju dobrobytu kraju.

Główna droga wzdłuż kraju od granicy Szląska do Lwowa bieżąca, od czasu urządzenia równoległej z nią drogi żelaznej zeszła do bardzo podrzędnej dla handlu wartości i już na dobre miejscami trawą porasta; a droga żelazna jeżeli dotąd nie jest — jak powinna — prądem ruchu ożywiającego krajowe gospodarstwo, to przeważnie dla tego, że budowy dróg nowych nie ujęto wszędzie w system, nowemu temu prądowi handlu odpowiedni, że tej żelaznej kości pacierzowej nie wsparto zewsząd *dotycznemi* *żebrami* dróg bieżących w prostym na linię kolei żelaznej kierunku, z północnych i południowych kończyn kraju.

Na wschodzie kraju, gdy kolej ode Lwowa do Czerniowiec stanie, lepszy już będzie stosunek dróg do niej dotyczących, czyli dojazdów do stacji kolei. Wielka w tem zasługa br. Gołuchowskiego, wielka — choć na razie jak to zwykle u nas bywa — nie powszechnie uznana.

Co może zdziałać silna wola jednego człowieka wiedziona myślą dla kraju życzliwą, dowodzi jego chwalebna o drogi krajowe troskliwość.

W przeciągu 82 lat (od 1773 do 1855) wybudował rząd we wschodniej połaci Galicyi, od Sannu po Czerniowce i Brody razem 233 mil drogi bitej;— a hr. Gołuchowski podczas namiestnictwa swego wybudował równie dobrze bitych dróg w tej samej części kraju w pięciu latach 1855—1859 mil 94! —

Takie urządzenie dobrej w kraju komunikacyi wielkiem jest dziś już dobrodziejstwem, i coraz lepiej wpływ onego na dobrobyt kraju poznawanym będzie.

Nakład na drogi te był według okolicy różny; a że dziś wiadomość o tem odświeżyć w pamięci nie będzie bez pożytku, podajemy z urzędowych sprawozdań, że w przecięciu mila drogi takiej kosztowała:

w Przemyślem . .	25,000	fl.	austr.
„ Żółkiewskiem .	22,000	„	„
„ Brzeżańskiem .	42,000	„	„
„ Czortkowskiem .	21,000	„	„
„ Kołomyjskiem .	22,000	„	„
w Stanisławowskiem	30,000	„	„
	16,000	„	„
	9,000	„	„

w ogólności tedy w przecięciu po 25,000 fl. austr.;  
razem tedy za budowę 94 mil wydano do 3 mi-

lionów! Z dumą spełnionego obywatelskiego obowiązku mogą też ziemianie i włościanie wskazywać na to wielkie dzieło ofiary swojej, bo ani rząd, ani fundusz krajowy nie wsparł ich w tym wydatku; jest to dzieło ich osobistej pracy i własnego grosza!

Pomimo takiego wysilenia, dosyć tam jeszcze na tem ważnem polu zostało pracy i zarobku dla głodnych Pokucian.

Udział hr. Gołuchowskiego w Komisji głodowej jest nam też rękojmią, że ten wielkiej wagi dział pracy dobra powszechnego nie zostanie na wiosnę odłożeniem.

Ważne już prace dokonano na podgórzu w Samborskiem, Stryjskiem, Stanisławowskiem i Kołomyjskiem; ale jeżeli drogi tameczne mają być istotnie pożytecznymi arterjami prądu handlowego z Węgrami, toby skorzystać należało sejmowi naszemu z rzadkiej w stosunkach naszych dogodności, że równocześnie obraduje teraz sejm węgierski, — i odnieść się drogą właściwą do niego, żeby uwzględniając równe dla obu krajów pożytki z ustalenia dobrych dróg handlowych, zarządził bez zwłoki wykończenie połączeń dróg z Turki przez Uszok do Unghwaru; ze Stryja przez Klimiec do Munkacza; i najważniejszej ze wszystkich z Kołomyi i Stanisławowa przez Delatyn i Jabłonicę do Szygetu.

Wszystkie te drogi wiodą w żyany, błogosławiony kraj *nadcisański*; najważniejszą zaś nazwa-

liśmy drogę z Jabłonicy do Szygetu już przeto, że niebawem od Tokaju budowaną będzie kolej żelazna przez Szyget do Czerniowiec i Zaleszczyk. Ta tedy droga ożywiłaby ruch handlowy w zakątku naszego wiecznie biednego Podgórze, a wyprawienie jej od Rosolnej do Nadwornej, a od Prutu po Jabłonicę, dostarczyłoby na razie dostatecznego zarobku rzeźkim, a tak ubogim na dolach Hucułom!

Szczególny to zaścianek kraju naszego to gniazdo Huculów, ludu bojowego bajecznej przeszłości, rozsiadłego w 114 wsiach i sześciu miasteczkach. Stolicę on sobie obrał — jak orzeł — na szczycie Czarnohory (6488 stóp wysokiej) we wsi Żabin na siedmiu górach rozsiadłej, do fundacyi dobroczynnego zakładu St. hr. Skarbka należącej. Wieś to największa w Galicyi, bo 1200 budynków mieszkalnych liczy z ludnością 5000.

Debry Czarnej góry i całego Czarnego lasu w Kołomyjskiem były pod koniec jeszcze zeszłego wieku postrachem dla podróżnych i mieszkańców całego tam podgórze — jako siedlisko *Opryszków*, z którymi *Dobosz*, ten Rinaldo galicyjskiej Rusi, w zuchwałe zagony zapędzał się na rozbój aż do *Szygetu* w Węgrzech, a najczęściej na doły Pokucia. Pamiętają jeszcze ze zgrozą starcy w owych stronach, z jakim wysileniem a jak długo pasował się rząd austriacki z tymi zuchwalcami!

Dziś w pieśniach ludu żyje tam jeszcze postać *Dobosza*, a Huculi dziś tylko z ubóstwa już słyną.

Nieskorych do pracy, a zawsze do lekkiego chleba z myśliwstwa pochopnych, rozbrojono ostatecznie w roku 1848 z *krisiw* (strzelb) tak, że dziś tylko topór i toporek im został, a do świątecznego stroju za pasem nóż obosieczny!

Zboża nie siewają wcale, — a *pruć* ziemię uznają za grzech. Chleb też u nich powszedni to lepienina z otrąb, brukwi i kapusty; bardzo często głód im dojmuje, a w roku 1859, gdy przecie w całym kraju nie było niedostatku, — dzieci tam trawą żyły, a starsi łażąc po drzewach, młode liście bukowe objadać musieli! \*)

Mój Boże, — cóż tam się dzieć będzie na wiosnę, gdy nawet na dołach w całym Pokuciu głód teraz w styczniu już dojmuje? — Na te góry Huculszczyzny pilniejszą, niż gdziekolwiek indziej zwróciłoby należało baczność, — zatrudniłoby ich najlepiej tam w górach, — niechby nie musieli spuszczać się za chlebem „na doły” — chleb by im raczej wysłać tam na „*werchy*”!.....

Wszakżeby tam mogli wyprawiać drogę do Szygetu.

Ale pamiętamy, jak tam niedawno, gdy zarząd dóbr *fundacyi Skarbka* sprzedał zręby w lasach Żabijskich, żydkowie do cięcia drzewa wysokiem mytem zwabili wielu Huculów, ale w szynkach swoich i kramach żywności, niesłuchanie drogą

---

\*) Według świadectwa X. Witwickiego parocha w Żabiu.



ceną cały im zarobek tak zupełnie znowu odbierali, że ci biedacy po kilkomiesięcznej pracy obdarci a ubożsi niż przedtem do domów wracali.

Dla tego też godziłoby się, żeby komitety na przestrzeniach wyprawy dróg własne pourządzali baraki i żywność tam zdrową a posilną po stałych i umiarkowanych cenach robotnikom sprzedawali. Najwłaściwiejby tam dawać należało tak zwane *rumfordskie polewki*. —

Pomysł ten naukowo uzasadniony, anglika hrabi *Rumfort*, ministra Elektora bawarskiego, od końca zeszłego wieku wszędzie dotąd okazał się zbawiennym i wielce dobroczynnym. Czasu głodu 1847 roku w stolicy Bawaryi żywiono tym pokarmem dziennie po 16,000 ludzi zgłodniałych — i przeżywiono ich zdrowo; — a po 80 latach ani postęp nauki chemii ani doświadczenie — tańszej niewymyśliły żywności.

Radzilibyśmy przeto trzymać się i u nas tej utartej, wszędzie dotąd błogosławionej metody; — i jeżeli się komitety Wydziału krajowego zajmować będą zakupnem żywności, to lepiej niż zboże kupować oprócz chleba, mięso, groch, krupy i t. p. i w różnych okolicach Pokucia zakładać magazyny żywności tych dla *kuchni ubogich*. Kuchnie zaś takie zakładaćby należało systematycznie w dobrze obmyślanych przestrzeniach kraju — ciągłym łańcuchem od *Kut* aż po *Sanok*.

Zwracamy też uwagę na uderzający, a tylko w szczególnych stosunkach naszego krajowego go-



spodarstwa zawsze czasu głodu powtarzający się fakt, że kiedy ziarno chlebne drożeje, — bydło wszelkie tanieje i do istnie marnej ceny spada. Otóż wielkaby to było dla sprawy żywienia głodnych pomocą, a dla funduszu krajowego znakomitą oszczędnością, gdyby zakupowano tamże bydło rogate i skopy, i bądź świeże, bądź solone lub w inny sposób konserwowane mięso na cały czas przednowku dla pożywienia głodnych chowano i w należytych stosunku do *zupy rumfordskiej* dodawano.

Obok wielu ważnych względów, niepoślednim i ten być powinien, iżby wprowadzeniem mięsa, strączkowizy i innych w skład *zupy rumfordskiej* wchodzących silnych pożywien — oszczędzono kartofli i tak nie posilnych, a właśnie dla tego w czasie niedostatku innej żywności, w niepomiernej zwykle mnogości zjadanych. Pamiętajmy przecie, że na zasiew wiosenny oprócz owsa głównieby kartofle przechować należało. Jest nadzieja, że owsa — ale też w tym roku *tylko owsa* — dostarczą nam podostatkiem sąsiednie kraje Zabrane, jak to mamy z świeżych handlowych sprawozdań; — ale z kąda dostaniemy kartofli — gdy zwłaszcza ciężkiego tego, wodnistego towaru z dalekiej odległości nawet koleją żelazną sprowadzać niepodobna?

Niechcemy się tu zabawić rozwekłem objaśnianiem sposobów urządzania „*kuchni ubogich*” i przyrządzania różnych odmian polewki rumfordskiej.

Jeśli się myśl nasza ujmie w kraju, — udzielimy w osobnej rozprawie opis doświadczeń zebranych w różnych krajach, gdzieśmy wielokrotnie z zamięłowaniem badali tę ważną sprawę żywienia ubogich.

## **XI.**

Ważniejszem od dróg dla rozwoju krajowego gospodarstwa i ze względu na zajęcie dla głodnych, bo całej ubogiej ludności wschodniej Galicyi zupełny nastręczającym zarobek — byłoby urządzenie komunikacyj wodnych i bardzo pilne zniewodnienie porzeczysk Dniestru, Sanu i Bugu.

Te to roboty mieliśmy głównie na względzie żądając z krajowego funduszu wyznaczenia dwóch milionów na komunikacye lądowe i wodne. Nie wahał się zaprojektować tak wysokości cyfry pożyczki na ten cel, bo zdaje nam się, że z potrzebnych krajowi naszemu robót publicznych ani pilniejszej ani ważniejszej nad tę niema — i jakkolwiek przesadą, by się to na pozór zdawać mogło, to przecie z dobrem sumieniem twierdzimy, iżby sejm na zabezpieczenie tej pożyczki dwóch milionów nie potrzebował wierzycielom lepszéj dawać hipoteki, jak te same dziś nieużyteczne bagniska trzech wspomnianych rzek naszych!

Naddniestrzańskie moczary od Sambora po Niżniów, to stracona dla produkcyi krajowej, zupełnie nieużyteczna dziś przestrzeń 180,000 morgów, a wszakże sam ten już obszar zdobyty dla uprawy, równałby się bez mała przestrzeni byłego wolnego miasta Krakowa i jego Okręgu; a bagna te w połączeniu z moczarami nad Peltwią i Bugiem i Małnowskimi błotami nad Sanem i Wisznią tworzą przestwór nieużyteczny 450,000 morgów; a w oddanych cywilizacyi rolniczej tych bagniskach zmieściłyby się wszakże trzy udzielne państewka niemieckie: bo całe księstwo Gotajskie Koburgów, księstwo Lichtensztejnów i cała dziedzina despoty heskiego Landgrafa!

Ależ nie w tem tylko strata, że 45 mil kwadr. obszaru w najżyźniejszej ziemi kraju naszego ginie dla rolnictwa; — zabójcze wyziewy z tych bagnisk dziesiątkują tam ludność, bo febry, zgnile gorączki, puchlina, dysenterya i różne cierpienia wątroby stały się tam prawie nieustającymi miejscowymi chorobami ludu, osiadłego na obrzeżach tych bagien. A i chów bydła wieść się tam nie może; — rzadko też kiedy przygasa tam zarazy tępiące bydło rogate i owce. Świadczą zapiski urzędowe, że z winy bagnisk naddniestrzańskich w samym obwodzie Samborskim już roku 1799 padło zarazą 40,000 sztuk bydła. Szkoda, że ani w rządzie, ani w towarzystwach rolniczych nie uznano potrzeby prowadzenia porządnej statystyki pomoru bydła w tych po-

rzeczyskach po najnowsze czasy; — niepodobna tedy w ścisłej liczbie wykazać zgubnego ich wpływu — niestety wzmagającego się corocznie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że moczary te rozplawiają się coraz szerzej.

Zołokijskie moczary w Bełzkiem od kilku lat zajęły już w wielu miejscach nawet ogrody włościańskie, a bagna Małnowskie w Przemyślim tak się w ostatnich czasach były rozplawiły, że w niektórych wsiach kobiety chusty prać mogły na progach swych chałup. — Biada im w tak nieszczęsnej wygodzie!

O malarii włoskiej (*aria cattiva*) mnóstwo dzieł spisano; — Maremmy tokańskie badał świat uczony całej Europy; — błota pontyjskie w państwie kościelnem ledwie 6 mil kwadratowych zajmują, a niepokoiły już Rzymian, i dotąd trapią techników; a choć to trudna sprawa z morzem, przecie nie ustają wysilenia ku ich zniewodnieniu. O nasze bagna tylekroć większe, któż do niedawna się troszczył! — Z obojętnością Helotów od wieku dajemy gnić i ginąć tam ludziom i zwierzętom! — Jeżeli nam kto zarzuci, że przecie foliały protokołów i planów w naszych urzędach spisano w tej sprawie, to odeprzemy tem gorzej, — tem gorzej, że dużo pisano — a mało działoś.

Chyba też żałować wypada, że bagien piórem osuszyć nie można!

Projekt zregulowania rzeki *Wiszni* w Przemyskiem i osuszenia błot Małnowskich wypracował i przedłożył rządowi krajowemu inżynier Gross w roku — jeżeli nas pamięć nie myli 1797, a przecie po dziś dzień ta *Wisznia* zabagniła już przeszło sześć tysięcy morgów bardzo żyznej ziemi!

Hydrometryczne pomiary dla zniewodnienia bagien Żołokijskich wypracowano starannie już w roku 1820; a w dziesięć lat później bo 1830 roku poprawiać je musiał sprowadzony umyślnie z wiedeńskiej politechniki profesor Purkinie; — a przecie dziś jeszcze nieprzejrzany okiem jest obszar bagien żołokijskich. Nieznamy całej ich przestrzeni i tylko przypadkiem ujrzelśmy wykaz urzędowy, że spiętrzone groblami i zastawkami młynarskimi wody Żołokii w jednej części tych bagnisk od Uhnowa po Krystonopol załawają 10,000 morgów błogosławionej ziemi! — Tak tedy czterdzieści lat przeszło ważono, mierzono, pisano i niezdarnie spierano się ze złą wolą tamecznych młynarzów, aż przecie w roku 1857 energia hr. Gołuchowskiego otrząsała z pleśni gnusności tę zątechlą sprawę. Zajął on się także regulacją *Wiszni* i pod umiejętnym kierunkiem inżyniera Kutschery osuszono i kulturze oddano niemal 2000 morgów ziemi, ale wszystkie te prace są dorywczą, tylko łataniną starych błędów techniki i niezaradzą złemu, bo i tę niezaprzeczenie dobrą myśl i wolę pocziwą, cięży stary u nas grzech: brak



odwagi do stanowczego kroku — nieodzownej, jedynie zbawiennej kanalizacyi porze-  
czysk Sanu i Bugu!

Jak szczerze uznajemy wielką zasługę hr. Go-  
łuchowskiego, że wielką myśl obdarzenia kraju  
dobremi drogami z bezwzględna, — a w takich sprą-  
wach konieczną, przeprowadził energią, — tak zno-  
wa żalu ukryć nie możemy, że sprawy dróg wo-  
dnych równie gorliwem nie objął uznaniem, czy  
też do przeprowadzenia zamiarów swoich nie zna-  
lazł energicznych i zdolnych wykonawców! Urzę-  
dowa Gazeta Lwowska w onym czasie bez ogród-  
ki wypisywała zdanie, oczywiście z góry sobie  
natchnione, że zniewodnienie bagnisk pod wzglę-  
dem ważności sprawy tej dla kraju, nie może by-  
najmniej iść w porównanie z ważnością dróg bi-  
tych. Widać ztąd, że sprawę komunikacyj wo-  
dnych lekceważono wówczas nawet u góry. Aliści  
nie słusznie, bardzo niesłusznie! Jest ona trudniej-  
szą, ale niemniej ważną! Korzyść bowiem z nale-  
żytego zniewodnienia wspomnianych bagnisk by-  
łaby dwojaką: raz, że osuszenie przestrzeni 450,000  
morgów ziemi dziś zupełnie nieużytecznej — gdy-  
byśmy po osuszeniu, — tylko po 40 fl. morg ceni-  
li — z bogaciłoby majątek kraju o ośmnaście mi-  
lionów guld. austr. — a powtóre, że gdyby prze-  
tór dla zniewodnienia bagnisk kopany uczynie-  
no spławnym, jak to dawno uczynić należało,  
ważność jego jako drogi handlowej byłaby niezą-  
wiednie znakomitą i wróciłaby z lichwą wydatek

urządzenia. Przy dotychczasowym zaś systemie cząstkowego osuszania tych bagnisk, przedstawiają się one istnie jako bezdenne topiele, pochłaniające ogromne kapitały z bardzo małym lub wcale żadnym dla kraju pożytkiem.

Topieliska *Zołokii* nieudolnie poskromiło obniżenie zastawek młynarskich, aleby uskromiło stanowczo zupełne młynów onych usunięcie, do czego równieby kraj miał prawo, jak ma kolej żelazna do wywłaszczania wszelkich przedmiotów na wytkniętej drodze zawadzających. Marnie stracono summy na ćwierć mili kanału przy Wiszni w Przemyskiem w roku 1847 wydane, bo rów niezdarnie wybrany, piaski do szczętu zasusły; — a sami wreszcie rządowi technicy dziś już uznają, że przretór Dniestru pod Hordynią przez lat 10 (1830—1840) mozolnie kopany, nie na wiele się przydał, choć 100,000 flor. kosztował.

Zasadnieby się wziąć do rzeczy należało! Główne źródło złego upatrujemy w Dniestrze i jego dzikich dopływach. Leniwy prąd Dniestru dółnego w Podolskiej równinie nieodpowiada bystrości górskich dopływów *Strwiąża*, *Bystrzycy* i dzikiego *Stryju*, w górny Dniestr, — zwłaszcza pod prostym kątem wpadających; więc też zaporą, jaką dopływy te spotykają w łożu Dniestru, zrządza nieustannie wylewy i zatopy obrzeżnej przestrzeni; a Wisznia od północnego stoku Chyrowskiego działu, krętymi wyrwami pogórza od Chyrowa ku

Lwowu w licznych garbach rozsiadłego, mozolnie przedzierająca się do Sanu za Radymnem, po każdym wezbraniu wody, rozplawiać się musi po nizinnych polach, i coraz szerzej podtapia gębczasty czarnoziem onej okolicy. Dla tego to niemyślimy bynajmniej projektu naszego przystrajac szumnym frazesem o połączeniu Czarnego morza z Bałtyckiem; — ale poprostu miejscowy tylko mając na oku interes, radzimy w archiwach Namiestnictwa lwowskiego z 70-letniego prochu odgrzebać projekt inżyniera Grossa, by Dniestr przez Wysznię spławnym kanałem połączyć ze Sanem; w drugim zaś kierunku radzimy od Dniestru korytem Weresznicy i Pełtwi bić kanał do Bugu. O tym kanale nie pomyślał jeszcze żaden austriacki inżynier, ale mamy to z kronik, że sprowadzony z Francyi inżynier *Wilhelm le Vasseur de Beauplan* już w XVII wieku gorąco go Władysławowi IV zalecał. Gdyby jeszcze ujścia *Stryju* i *Złotej Lipy* przekopami, pod ostrym kątem do Dniestru zwiedziono, wyżej wspomniane dwa kanały odprowadzając wody Strwiąża i górnego Dniestru do Sanu i Bugu, osuszyłyby niewątpliwie cały obszar zabagnionej ziemi, a żyznym ziemiom: Samborskiej, Przemyskiej i Zółkiewskiej dałyby skarb nieoceniony taniej a wygodnej! drogi handlowej. Byleby też Sejm zdobył się na odwagę, a rząd po szerokim świecie zdolnych poszukał inżynierów, tobyśmy prędzej na tych kanałach, niż

na marudnym Dniestrze ujrzeli pożyteczny ruch statków parowych!

Godziłoby się już przecie wziąć na uwagę, że Galicya, jako kraj podgórski, z kilkuset źródełisk z wnętrza Karpat wyłonionych, w całej swojej przestrzeni tylu rzekami i rzeczkami zalewana, dwa morza wodami swojemi bogaci, a sama z tych wód żadnego nie ma pożytku! Czyliż pomimo piętrzących się potrzeb i wymagań czasu, mimo postępu nauk technicznych, — poglądając z zachwyceniem na srebrzyste wstęgi przeczystych wód naszych, zawsze z westchnieniem żalu wymawiać im będziemy: *Sic vos non vobis?* —

A wszakżeż to nie takie straszne rzeczy, jak się na pozór wydaje! Sprawienie jednej mili drogi żelaznej kosztuje pół miliona guldenów; — przywykliśmy już uważać to za słuszną cenę i setną już taką milę budują nam w kraju, i jeszcze więcej ich żądamy; a przecie kanał ani  $\frac{1}{5}$  by nie kosztował. Nie żałujmyż go tym zaściankom ziemi naszej, które go mieć mogą, mieć powinny, — a dróg żelaznych mieć nigdy nie będą.

Rząd Polski w Kongresówce w przeciągu lat siedmiu (1823—1830) wybudował kanał Angustowski łączący Niemen z Wisłą. Pracowało tam rocznie po siedm tysięcy ludzi pod kierunkiem oficerów inżynieryi wojska polskiego. Piękny to pomnik ich nauki! Wielu z nich szukało (1831) przytułku w Galicyi właśnie w onym czasie, kiedy się tu mozolono Hordyńskim przekopem Dniestru, i

trapiono Żołokijskimi młynami. Owcześnie system nie umiał czy nie chciał cenić nauki.... wydalo-  
no ich z kraju! Belgia i Szwajcarya sławne z wy-  
sokiego wykształcenia technicznego, nie pogardziły  
wiedzą, tułaczów; — nmiano ich użyć, i oba kra-  
je chlubią się dziś dziełami ich pracy!

Kanał Angustowski wcale nieoszczędnie budo-  
wano; wiele tam ozdób zbytecznych. Nadto w skład  
jego wchodzi, dwie rzeki *Netta* i *Hańcza* i dzie-  
więć jezior. Słuz tam 18, wszystkie murowane z  
ciosu i cegły wodotrwałej, mostów zwodowych 14,  
zwyczajnych 65; najmniejsza szerokość kanału 42  
stóp; najmniejsza głębokość wedy stóp pięć; —  
a cały ten kanał 14 mil długi kosztował przecie  
tylko dziesięć milionów złotych polskich, czyli  
dwa i pół milionów fl. austriackich. O ileżby mniej  
kosztował kanał podobny od Dniestru do Sann w  
odległości mil dziewięciu tylko — ? A jakże o-  
prócz przewozu zboża i drzewa byłby pożyteczny  
do przewozu soli, a pośrednio do znizenia jej ceny!

W sprawozdaniu ministra skarbu Królestwa Pol-  
skiego czytamy, że przewóz soli kanałem Angu-  
stowskim w porównaniu z kosztem transportu na  
kołach, przy 61,600 centnarach oszczędza rządowi  
rocznie 106,000 złot. pols.!

Podnieśliśmy ten szczegół rozmyślnie; — boć  
kanał Samborski dotarłby właśnie do głów-  
nych żup soli i do najbogatszych źródełsk nafty,  
— tych obu dziś największych skarbów ziemi na-  
szej! A właśnie oba te towary najwłaściwiejby



przewozić wodą. A ileżby zyskało rolnictwo Samboraskie, gdyby włościanie zamiast — jak dotąd mitrężyć furmanką, — lepiej roli pilnowali!

Ale może kto zarzuci, że takich robót nie można przedsiębrać bez długich a ogłędnych przygotowań, a tu głodni już giną! A no, przecież się do nich już 70 lat gotujemy, a najwięcej czasu wymagające przygotowania, bo pomiary i niwelacye są przecież gotowe od lat z okładem czterdziestu; — już się tedy dobrze odleżały! — Szłoby więc teraz tylko o decyzję. Kiedy też namyślanie się bez mała stuletnie do celu nie doprowadziło, toć warto doświadczyć, czy nie lepszy będzie skutek szybkiego namysłu? Do Kwietnia jeszcze dwa miesiące, — dosyć więc czasu na odpytanie, odszukanie i przejrzenie planów; a jeżeli nam hydrotechników nie staje, to i na to rada nie zbyt trudna, — byleby w kołach właściwych niewłaściwą pychę z serca zrzuceno i w uznaniu swojej nieudolności, bardzo zresztą naturalnej z braku doświadczenia, nie upatrywano ujmy swojej patentowanej godności. Nie masz na świecie zarozumialszych ludzi jak Prusacy, a przecież gdy rząd pruski obok wielu innych urządzeń melioracyjnych, bić kazał kanał łączący Elbę z Wezerą i Renem, dwaj znakomici inżynierowie pruscy, którym wykonanie dzieła tego powierzono, prosili przecież rząd, żeby im przed rozpoczęciem pracy obejrzeć pozwolił sławne zniewodnienia, (Arterial Drai-



nage) jakie w Irlandyi w dziesięciu latach (1842 — 1852) wykonano.

Odbyli tę podróż w jesieni 1864 r. uprosiwszy sobie za towarzysza i przewodnika pana *W. T. Mulvany*, który jako członek zarządu budownictwa w Irlandyi w Board of Works w Dublinie, sam wiele spławnych kanałów w Irlandyi budował, a obecnie jako emeryt osiadł w Düsseldorf nad Renem. Pod przewodem tego światłego i doświadczonego inżyniera przy życzliwej uprzejmości władz Irlandzkich obejrzeli technicy pruscy wszystkie znakomite budowy wodne w Irlandyi w przeciągu dni czternastu, a w sprawozdaniach swoich bardzo zajmujących wyznają z niezwykłą Prusakom skromnością, że wiedza ich tą podróżą wielce z bogactwą została.

Otóż mamy przykład i godny i nie trudny do naśladowania!

Przy dzisiejszem ułatwieniu podróży mogliby hydrotechnicy nasi odbyć taką wycieczkę do Irlandyi, — a choćy też i pana *Mulvany* do zwiedzenia naszych bagnisk uprosić — wszystko to bardzo wygodnie i dokładnie jeszcze do Kwietnia załatwićby można, — byle tylko chcieć!

Gdyby wreszcie zarzucono, że ta rada nasza wskazuje głodnym nazbyt odległe od ich siedzib stanowiska zarobkowania, wyprawiając Pokucian aż pod Jarosław, odparlibyśmy, że właśnie w tem uznać by należało raczej jedną z zalet projektu.

Powszechnie czasu głodu uznawano pożyteczność wydalania zwłaszcza nie żonatych z miejsc niedostatku żywności. Miasta włoskie z chlubnym wyjątkiem jedynej Florencyi zwykle w czasach głodu wyganiają wszystkich obcych niezamożnych, nie troszcząc się bynajmniej, jaki los ich spotka za rogatkami. Tak samo postąpiło miasto Miluza we Francyi w roku głodu 1847.

Taką nieludzkością nigdy Polska nie grzeszyła; ale wydalić głodnych z miejsc niedostatku w tym celu, ażeby o kilka mil dalej dać im zarobek i strawę dostatnią, — to i roztropność zaleca i miłosierdzie doradza.

Niedołęgi mają zwykle na zawołanie dwa ustawicznem używaniem i nadużywaniem sponiewierane frazesa Rzymian: Zdziwisz się, że małej rzeczy nie zrobili, to pysznie odeprą: *Praetor non curat minima*. A gdy ważnej sprawie rady nie dadzą, wołają z obłudną skromnością: *In magnis voluisse sat est*.

Do małych spraw za wielcy,—do wielkich za mali! —

Takich nie poruszy głos Mickiewicza:

*Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!*

